

1565

POLONIA WĘGIERSKA

MIESIĘCZNIK

A MAGYARORSZÁGI LENGYELEK HAVILAPJA

Ara: 200 Ft

2008. május 26

2008/149

MAJ

MÁJUS

MAJOWE ŚWIĘTA

STULECIE POLSKIEGO
DUSZPASTERSTWA
W BUDAPESZCIE

ELEGANCJA
PRZEKŁADU

Z GALICJI
NAD DUNAJ

POZYTYWNY
FANATYK





Dzień 27 kwietnia.
Uroczystości w 63. rocznicę śmierci
budowniczego Kościoła Polskiego
ks. Wincentego Danka

fot. Narcyza Angyal, Iga Zeisky



Dzień 13 maja.
Przedstawiciele Polonii węgierskiej w Senacie RP

fot. Michał Józefaciuk / Kancelaria Senatu



Dzień 20 kwietnia, Dom Polski.
Wystawa malarstwa artystów z Raciborza
fot. Iga Zeisky



Dzień 19 kwietnia.
Polsko-węgierski piknik pod cedrem
fot. Magda Radziewicz

26 maja
Dzień Matki

fot. Iga Zeisky

Polonia WĘGIERSKA

A MAGYARORSZÁGI LENGYELEK HAVILAPJA

A GEOS POLONII negyedévi mellékletével

Az Országos Lengyel

Kisebbségi Önkormányzat lapja

Pismo Ogólnokrajowego

Samorządu Mniejszości Polskiej

Felelős kiadó / Odpowiedzialny wydawca:

MONIKA SAGUN-MOLNÁRNÉ

Főszerkesztő / Redaktor naczelnia:

IGA SIKORA-ZEISKY

Lengyel szerkesztő / Redaktor polski:

MAGDA RAJTAR-SZABÓ

Magyar szerkesztő / Redaktor węgierski:

DÁVID CSABA

Grafikai szerkesztő / Redaktor graficzny:

DUKAY BARNA

Szerkesztőség / Redakcja:

1102 Budapest, Állomás u. 10.

Telefon: 261-3479

E-mail: polweg@orlen.t-online.hu

Ritter Nyomda, Budapest

HU ISSN: 1417-5924

Megjelenik minden hónapban a Magyarországi Nemzeti és Etnikai Kisebbségért Közalapítvány valamint a Nemzeti Kulturális Alap pénzügyi támogatásának köszönhetően.

Ukazuje się w każdym miesiącu dzięki pomocy finansowej Fundacji Publicznej na rzecz Mniejszości Narodowych i Etnicznych na Węgrzech oraz Węgierskiego Funduszu Kultury Narodowej.

WAŻNE ADRESY

Ogólnokrajowy Samorząd
Mniejszości Polskiej na Węgrzech

1102 Budapest, Állomás u. 10

Tel./Fax: 261-1798

Muzeum i Archiwum Węgierskiej Polonii

1102 Budapest, Állomás u. 10.

Tel./Fax: 260-8023

Ogólnokrajowa Szkoła Polska na Węgrzech

1102 Budapest, Állomás u. 10.

Tel./Fax: 261-2748

Stołeczny Samorząd Mniejszości
Polskiej na Węgrzech

1054 Budapest, Akadémia u. 1-3

Tel.: 332-1979, Fax: 302-5116

Polskie Stowarzyszenie Kulturalne

im. J. Bema na Węgrzech

1051 Budapest, Nádor u. 34. II. p.

Tel. 311-0216, Tel./Fax: 312-8204

Stowarzyszenie Polskich Katolików

na Węgrzech pw. św. Wojciecha

1103 Budapest, Óhegy u. 11.

Tel./Fax: 262-6908

Polska Parafia Personalna na Węgrzech

1103 Budapest, Óhegy u. 11.

Tel./Fax: 431-8414

Ambasada Polska w Budapeszcie

1068 Budapest, Városligeti fasor 16.

Tel.: 413-8200

Radosny miesiąc

Gdy patrzymy na majowy otaczający nas świat, na przepych przyrody, gałęzie uginające się pod ciężarem kwiatów i bogatego listowia, na bujną zieleń, na intensywne promienie słońca, to staje się zupełnie jasne, że w tym najpiękniejszym miesiącu miało miejsce wiele ważnych wydarzeń, że w tym miesiącu obchodzimy wiele pięknych świąt.

To przecież normalne, że po szarych, nostalgicznych, smutnych miesiącach budzimy się do życia, tak jak otaczająca nas przyroda. Zaczynamy żyć aktywniej, szybciej, mamy więcej ochoty do zrobienia czegoś wyjątkowego, zaczącia czegoś nowego.

I może to także magia maja, że opieszały, rozwlekły Sejm Czteroletni właśnie w maju 1791 roku uchwalił naszą pierwszą Konstytucję, pierwszą również w Europie. Polska obudziła się z letargu zniewolenia. Był to nie tylko nowoczesny akt prawny i nowa forma rządu, ale także nadzieja na moralne odrodzenie narodu.

Maj to również miesiąc pełen pięknych świąt. Drugi dzień maja jest Dniem Polonii Świata i Polaków za granicą. 1 maja składamy wieńce przed pomnikiem Batorego, bo tego dnia odbyła się w Katedrze Wawelskiej koronacja tego wielkiego króla.

Maj to również miesiąc Maryi, Matki Kościoła. To również miesiąc naszych Matek. 26 maja w szczególny sposób świętujemy Dzień Matki.

Maj to najpiękniejszy i najradośniejszy miesiąc, a przyroda swoim bogactwem nakłania nas do oddawania czci tym, którzy są dla nas najważniejsi.

My także czerpmy jak najwięcej z tej majowej radości, harmonii i życzliwości.

Iga Zeisky

Az öröm hava

Körülvesz május világa, a természet dúskál, az ágak virággal, lombbal terhesen hajladoznak. Buján zöldell minden az áradó napsütésben, és tudatosul bennünk, hogy a leggyönyörűbb hónapban számos fontos esemény folyt le, sok szép ünnepet ülhethünk.

Hiszen természetes, hogy a szürke, vágyakozó, szomorú hónapok után életre ébredünk, akár körülöttünk a természet. Aktívabban, gyorsabban élünk, nagyobb kedvünk támad arra, hogy valami fontosat tegyünk, valami újba vágjunk.

Talán a május varázsa tette azt is, hogy a ráérősen elnyúló Négyéves Szejm 1791 májusában szavazta meg első Alkotmányunkat, amely egyúttal Európában is az első. Lengyelország felébredt a nemakarás letargiájából. Az Alkotmány nemcsak korszerű jogi formula és új kormányzási rend, de a nemzet erkölcsi újjászületésének reményét is hozta.

Más, szép ünnepekkel is teli a hónap. Másodika a Világ Lengyeliségének Napja, a határon túl élő lengyelek ünnepe. Elsején megkoszorúzzuk Báthori emlékművét, mert a Wawel Székesegyházában ekkor koronázták a nagy királyt.

Május Máriának, az Istenanyának hónapja. Saját édesanyáink hónapja is. Lengyel szokás szerint május 26-án különös elfogódottsággal ünnepeljük Anyák Napját. A legszebb, örömteli májusban a természet gazdagsága arra késztet, hogy kimutassuk tiszteletünket azok iránt, akik számunkra a legfontosabbak.

Merítsünk mi magunk is minél több összhangot és jószívűséget e hónap örömeiből.

Ford: dcs

Z życia Polonii • Z życia Polonii • Z życia Polonii • Z życia Polonii • Z życia Polonii • Z życia Polonii

Pamięci Attili Dávida

Dnia 30 kwietnia w Muzeum Historii Teatru i Aktorstwa w Miskolcu otwarta została wystawa wspomnieniowa poświęcona pamięci jednego z najwybitniejszych twórców młodego pokolenia na Węgrzech, członka Forum Twórców Polonijnych, zmarłego przed sześciu laty w wieku zaledwie 35 lat, *Attili Dávida*. Artysta prawie w całości poświęcił się scenografii teatralnej. Ukończył Wydział Dekoracji i Wzornictwa Kostiumowego Wyższej Szkoły Sztuk Pięknych w Budapeszcie oraz Centro Sperimentale de Cinematografia w Rzymie.

W ciągu swojej bardzo krótkiej, ale intensywnej kariery zawodowej zaprojektował blisko sto dekoracji scenicznych m.in. do „*Antygony*”, „*Romea i Julii*”, „*Tragedii ludzkiej*”, „*West Side Story*” czy „*Księgi dżungli*”, która do dzisiaj jest wystawiana w stołecznym „*Pesti Színház*”. *Attila Dávid* związany był z teatrami w Szegedzie, Budapeszcie, Debreczynie i Miskolcu. Ekspozyty prezentowane na tej wystawie pochodzą głównie ze zbiorów tamtejszego Teatru Narodowego. Otwarcia wystawy dokonał były kolega artysty z miskolckiego teatru, *Attila Vörös*, a gośćmi wernisażu byli dawni koledzy – współpracownicy artysty.



Przybyła z Warszawy jego matka pani *Jadwiga Dávid-Mucha*, siostra *Anna Dávid*, obecny był również Konsul RP na Węgrzech pan radca *Marcin Sokołowski*. Wystawa będzie czynna do 22 czerwca.

źródło: polonia.hu - b.

Międzynarodowe Spotkanie Literackie w Békéscsabie

Z okazji przypadającego na 11 kwietnia Dnia Poezji na Węgrzech Stowarzyszenie Kulturalne Przyjaźni Polsko-Węgierskiej oraz tutejszy samorząd mniejszości polskiej zorganizował I Międzynarodowe Spotkanie Literackie w Békéscsabie. W spotkaniu udział wzięli literaci i naukowcy z Polski, Rumunii, Słowacji i Węgier. Gośćmi honorowymi byli: *Marcin Sokołowski* – konsul RP na Węgrzech, *Jan Süli* – konsul RS na Węgrzech, *Janina Zaganin* – burmistrz miasta Skoczów, *István Köles* – z-ca burmistrza miasta Békéscsaba, który wygłosił okolicznościowe przemówienie.

Wieczorem, w dniu poprzedzającym cały program, odbył się koncert zespołu „*Arsenau*” z Tarnowskich Gór. Przedstawił on muzykę blues-rockową z przełomu lat 60/70, pozwalającą przenieść się słuchaczowi do czasów największej świetności muzyki rockowej. Autorem tekstów oraz wokalistą zespołu był poeta tarnogórski – *Łukasz Loskot*.

Dnia 11 kwietnia w godzinach przedpołudniowych mieszkańcy Békéscsaby a wśród nich w dużej liczbie uczniowie szkół średnich i nauczyciele, mieli okazję wziąć udział w konferencji, której tematem było wzajemne oddziaływanie na siebie w ostatnich latach literatury polskiej, słowackiej, rumuńskiej i węgierskiej. Na temat recepcji literatury polskiej na Węgrzech wypowiadał się dr *Lajos Pálfalvi* – historyk literatury, tłumacz literacki, wykładowca katedry polskiej Katolickiego Uniwersytetu im.

Pétera Pázmánya. Z jego wypowiedzi dowiedzieliśmy się, że zainteresowanie literaturą polską przejawiało się na Węgrzech już w dobie reform, kiedy to *Ferenc Toldy* po raz pierwszy tłumaczył fragmenty *Konrada Wallenroda Adama Mickiewicza*.

Dr *Elżbieta Cygielska*, pracownik Hungarystyki Uniwersytetu Warszawskiego i wykładowca literatury węgierskiej, laureatka nagrody przyznanej przez Towarzystwo im. *Jánosa Lotza* za wkład w dziedzinie hungarologii, w swym referacie ukazała, że zainteresowanie literaturą węgierską wzrosło, kiedy to *Imre Kertész* otrzymał literacką nagrodę Nobla. O znaczeniu literatury rumuńskiej na Węgrzech i literatury węgierskiej w Rumunii wypowiadali się dr *Jenő Farkas* – wykładowca literatury rumuńskiej na Akademii Naukowej im. *Loránta Ötvösa* w Budapeszcie oraz *Andrea*

Balogh – nauczycielka j. węgierskiego z Kolozsvár. Dr *Katalin Sebő Maruzsné* mówiła o recepcji literatury słowackiej na Węgrzech, a dr *Karol Vlachovsky* o znaczeniu węgierskiej literatury w historii słowackiego tłumaczenia literackiego.

Konferencja zakończyła się prezentacją wydanej przez nasze stowarzyszenie antologii pt. „*Wspólną drogą*”. Po południu odbyło się spotkanie z autorami wierszy umieszczonych w książce. Mielśmy okazję osobiście poznać i usłyszeć wiersze poetki z Pogórza koło Skoczowa pani *Urszuli Korzonek*, poetów tarnogórskich – *Andrzeja Kanclerza* i *Łukasza Loskota*. Z Rumunii przyjechały do nas: *Constanta Marcu*, *Manolita Dragomir-Filimonescu* – poetki. Ze Słowacji: *Milan Gonda* – prozaik, *Peter Misák* – poeta z Martina, z Budapesztu – *Gregor Papucsek* – dwujęzyczny poeta (słowacko-węgierski), z Szegedu – *Sándor Végh*, z Gyuli – *Ottó Kiss*, z Békéscsaby – *Zoltán Banner* i *Erika Péter*.

Na zakończenie spotkania odbył się konkurs poetycki. Konkurs miał na celu ujawnić nowe talenty, dać okazję do przedstawienia swojej twórczości publicznie. Był on formą zabawy, w której rolę jurorów pełniła publiczność. Miejsce I i nagrodę w postaci bonów książkowych otrzymała *Kovács Jánosné* za humorystyczny wiersz „*Nowinki z Békéscsaby*”.

Małgorzata Leszkó



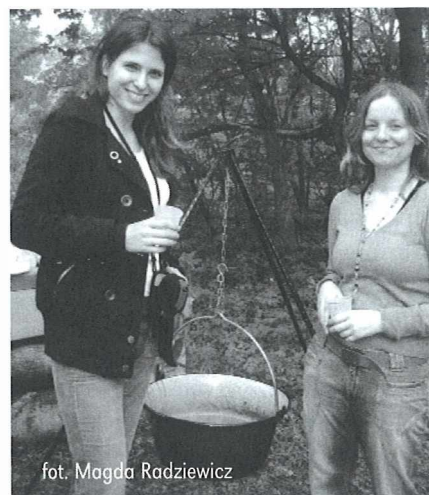
Z życia Polonii • Z życia Polonii • Z życia Polonii • Z życia Polonii

POLSKO- WĘGIERSKI PIKNIK POD CEDREM

*Pomysł to niebanalny
Jak Wam się wydaje
Że polski las zaszcumi
Nad węgierskim krajem*

*Że gościnny Budapeszt
Z serca go zaprasza
By nad modrym Dunajem
Zatańczył czardasza...*

nie leśnej ścieżki było kolejną atrakcją, ponieważ pozwoliło na znalezienie się tam, gdzie „ciągnęła się bardzo piękna, żyzna okolica, główna królestwa zwierząt i roślin stolica”, tak bardzo pozwalająca na odpoczynek i chwilę relaksu. Kiedy już przybyliśmy na miejsce, spotkaliśmy znaczną grupę Polaków, w różnym wieku. Do akcji włączyli



fol. Magda Radziejewicz

Po zakończeniu pracy, kiedy to już sadzonki znalazły miejsce w ziemi, na wyznaczonym terenie wszyscy zebrali się na specjalnie przygotowanym poczęstunku. Na świeżym powietrzu, pod libańskim cedrem, zupa gulaszowa i pieczenie smakowały jak nigdy, a wszyscy zebrani promieniowali uśmiechem, jak i pogoda, która w ciągu dnia rozjaśniła burzowe niebo. Słońce przedzierając się stopniowo przez leśne konary, rozświetlając twarze wszystkich zebranych. Wspólna praca zjednoczyła Polaków i Węgrów, łamiąc nawet bariery językowe, w myśl powiedzenia, że „drzewa szumią w jednym języku”.

Akcje takie jak ta, to nie tylko dobra zabawa, ale i wkład w ochronę środowiska i ofiarowanie czegoś polskiego krajowi, w którym żyjemy oraz okazja do wzmocnienia więzi polonijnych, bo przecież „drzewa nie istnieją osobno ani samotnie. Tym, co je łączy, to korzenie...”

Tatiana Szypulka

Ten niebanalny pomysł, początkowo nazwany: „zapuszczamy korzenie”, zawdzięczamy pani Marii Felföldi, która wraz z Samorządem Mniejszości Polskiej II dzielnicy zapoczątkowała i zorganizowała niezwykłą akcję sadzenia polskiego lasu w Budapeszcie. W tym roku, 19 kwietnia już po raz piąty mieliśmy okazję spotkać się i posadzić kolejne drzewa, które będą „mocą powoli wznoszącą się ku niebu”. Ta moc towarzyszyła wszystkim zebranych, którzy mimo niekorzystnej aury postanowili wziąć udział w spotkaniu, odrywając się od zgiełku miasta i wybierając kontakt z przyrodą.

Nasza grupa przygodę rozpoczęła od trudności związanych z odnalezieniem skutnego miejsca pośrodku lasu. Jednak zgubie-

się także Węgrzy. Wziąć udział – jak to podkreśliła pomysłodawczyni przedsięwzięcia – mógł każdy. Na miejscu czekały już przygotowane miejsca na nowe sadzonki, wszyscy zostali poinformowani o sposobie ich sadzenia. Wspólna praca sprzyjała nawiązywaniu nowych znajomości i pogłębianiu więzi przyjaźni polsko-węgierskiej. W tym roku do akcji włączyli się również: Samorząd Mniejszości Polskiej XVIII dzielnicy, Stowarzyszenie Polonia Nova oraz Lengyel Légió Egyesület. Zebrana grupa, na której skład w tym roku złożyło się wielu młodych Polonusów oraz Węgrów, zasadziła 1000 jaworów, co w sumie dało liczbę 6000 drzewek, które kiedyś stworzą trwałą polski ślad na Budańskich Wzgórzach.

Nuty Przyjaźni

Międzynarodowy Koncert
"Nuty Przyjaźni"



Z inicjatywy Samorządu Mniejszości Polskiej Miasta Biatorbágy w dniach 18-20 kwietnia przedstawiciele tutejszej Szkoły Muzycznej I stopnia im. Miklósa Paszti uczestniczyli w międzynarodowym koncercie „Nuty Przyjaźni”, zorganizowanym przez zaprzyjaźnioną Państwową Szkołę Muzyczną I stopnia im. Ludomira Różyckiego w Myślenicach. Do udziału w koncercie zaproszono także delegację Szkoły Muzycznej I stopnia, im. Ładysława Mokreha ze Słowacji, z Topolcan.

W tak odbyło się wspaniałe spotkanie integracyjne przedstawicieli trzech państw, sponsorowane przez Starostwo miasta i Powiatu Myślenickiego. Koncert był wspaniałym wydarzeniem integrującym trzy sąsiadujące ze sobą narody, dał początek osobistym przyjaźniom i współpracy zawodowej szkół muzycznych. Nasza młodzież muzyczna z Biatorbágy gra coraz to więcej utworów polskich kompozytorów. Młodzież i nauczyciele trzech narodowości wspólnie koncertowali, wspólnie biesiadowali i wspólnie zwiedzali przepiękny Kraków. Atrakcją podczas zwiedzania Krakowa była możliwość wejścia na wieżę Kościoła Mariackiego i asystowanie podczas grania hejnału! Oczywiście było to możliwe tylko dlatego, że trębaczem jest jeden z nauczycieli szkoły z Myślenic.

Przedstawiciele naszego samorządu organizacyjnie wspierali imprezę i tłumaczyli. Tłumaczyli trzy języki przez trzy dni od rana do wieczora, a ogromna wiedza Pana Gyuli Fullara uczyniła podczas jazdy autokarem i widoków z okna ogromną lekcję historii, geografii, zawsze w odniesieniu do kontaktów historycznych Polski, Węgier i Słowacji.

źródło: polonia.hu – Dorota Fábok

Z życia Polonii • Z życia Polonii • Z życia Polonii • Z życia Polonii • Z życia Polonii • Z życia Polonii

Bogu, kościołowi i ludziom

Kościół Polski na Kőbányi od dawno jest symbolem polskości na gościnnej węgierskiej ziemi, a budowniczy tego kościoła ks. *Wincenty Danek* pozostał w sercach parafian jako dzielny, ukochany kapłan, oddany Bogu, kościołowi i ludziom. Dokładnie 100 lat temu, w roku 1908 ksiądz *Danek* przybył na węgierską ziemię.

W dniu 27 kwietnia w 63 rocznicę śmierci księdza *Wincentego Danka* w Polskim Kościele na Kőbányi, ks. *Leszek Kryża* SChR. w asyście przybyłego z Krakowa ks. *Macieja Józefowicza* sprawował uroczystą mszę świętą ku czci Budowniczego naszego Kościoła. W pięknej homilii ks. *Józefowicz* przypomniał postać księdza *Danka* i jego wielkie zasługi dla naszej Polonii.

Po mszy świętej odbyła się projekcja filmu o ks. *Danku*. Następnie złożono wieńce przy pomniku w ogrodzie przykościelnym. A potem udano się jeszcze na grób księdza *Danka*, na polską kwatere cmentarza Rákoskeresztúr.

W tej pięknej uroczystości ku czci księdza *Danka* wzięli również udział nasi szanowni Seniorzy, którzy znali osobiście Budowniczego Polskiego



Kościółu na Kőbányi. Była również obecna pani *Joanna Stempińska*, ambasador RP, współautor filmu „*Pasterz z Kőbányi*”, b. ambasador Polski na Węgrzech, pan *Grzegorz Łubczyk*, pani *Monika Molnárné Sagun*, przewodnicząca OSMP, przedstawiciele samorządów i polonijnych stowarzyszeń.

Iga Zeisky
fot. B. Bogdańska

PRZED POMNIKIEM BATOREGO

W dniu 1 maja, w rocznicę koronacji *Stefana Batorego* na króla Polski, przy jego peszteńskim pomniku, Samorząd Mniejszości Polskiej XIV dzielnicy Budapesztu zorganizował uroczystość poświęconą pamięci księcia Siedmiogrodu i króla Polski. Uroczystość składania wieńców swą obecnością zaszczyliła pani *Monika Przyborowska* zastępca kierownika Wydziału Konsularnego Ambasady RP na Węgrzech, prezydent Raciborza – miasta współpracującego z Zagłó pan *Miroslaw Lenk* wraz z małżonką, burmistrz XIV dzielnicy Budapesztu pan *István Szűcs*, przewodnicząca OSMP *Monika Molnárné Sagun*, proboszcz Polskiej Parafii Personalnej ks. *Leszek Kryża* SChR., reprezentacja SKP na Węgrzech pw. św. *Wojciecha*, a także SMP X i XIV dzielnicy Budapesztu. Spotkanie

umiliła kapela „*Raciborzanka*” z Raciborza.

1 maja 1576 r. w katedrze wawelskiej biskup kujawski *Stanisław Karnkowski* koronował *Stefana Batorego* na króla Polski. Panowanie *Batorego* stało się najświetniejszym okresem rozwoju stosunków polsko-węgierskich. Stano-



wczy, „*nie malowany król*” potrafił skupić wokół siebie i pozyskać sympatię najwybitniejszych współczesnych mu Polaków – od *Zamoyskiego* i *Żółkiewskiego* po *Kochanowskiego*. Wybitny wódz, strateg i polityk umiał doprowadzić do słynnych zwycięstw z silniejszym przeciwnikiem, jakie osiągnął pod Pskowem i Wielkimi Łukami. Doskonały organizator i reformator, któremu tylko przedwczesna śmierć przeszkodziła w ukrośczeniu samowoli magnatów i wprowadzeniu radykalnych kroków dla naprawy Rzeczypospolitej.

Pomnik *Stefana Batorego* znajdujący się w XIV dz. Budapesztu jest dziełem węgierskiego rzeźbiarza *Janosa Pásztor*a i wykonany został w 1933 roku, ale w miejscu, w którym znajduje się obecnie postawiono go dopiero po wydarzeniach 1956, najprawdopodobniej w 1958 roku.

źródło: www.polonian.hu - b.

Zawsze z wami byliśmy

W dniu 2 maja w Muzeum Kosutha w Cegléd odbył się wernisaż wystawy poświęconej udziałowi Polaków w walkach węgierskiej Wiosny Ludów (1848-49), opatrzonej wymownym tytułem „*Zawsze z wami byliśmy*”. Otwarcia wystawy dokonał prof. *István Kovács* wybitny znawca historii Polski i Węgier, a mowy powitalne wygłosili: *Joanna Stempińska* Ambasador RP na Węgrzech, dr *Tibor Szép* sekretarz Urzędu Wojewódzkiego woj. Pest oraz burmistrz miasta Cegléd *László Földi*, który w



przeddzień święta narodowego Polski – święta Konstytucji 3 Maja – złożył z tej okazji na ręce pani Ambasador życzenia skierowane do wszystkich Polaków, a także podkreślił ogromne znaczenie dla rozwoju demokracji Europy, uchwalonej w 1791 roku polskiej Ustawy Rządowej.

Na uroczystości otwarcia wystawy zebraли się przedstawiciele miejscowych elit intelektualnych, z Budapesztu przybyli reprezentanci węgierskiej Polonii: prezes Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. *J. Bema* dr *Halina Csűcs Lászlóné* oraz dyrektor Muzeum i Archiwum WP dr *Konrad SutarSKI*.

Wystawa czynna będzie do 31 sierpnia br. (Cegléd ul. Muzeum 3).

źródło: polonia.hu - b.

Z życia Polonii • Z życia Polonii • Z życia Polonii • Z życia Polonii • Z życia Polonii • Z życia Polonii

Święto 3 Maja

Tradycją stało się, iż w dniu 3 maja w Święto Matki Bożej Królowej Polski oraz Konstytucji 3 Maja, w budapeszteńskim Kościele Polskim pw. Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki Wiernych, na uroczystej mszy świętej sprawowanej za Ojczyznę w obecności Ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej na Węgrzech pani *Joanny Stempińskiej* przez proboszcza Polskiej Parafii Personalnej ks. *Leszka Kryżę* SChr. spotykają się przedstawiciele osiadłej na Węgrzech Polonii.

Również zgodnie z przyjętym zwyczajem właśnie tego dnia prezes Stowarzyszenia Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha uroczystie wręcza medale im. ks. *W. Danki*. W tym roku wyróżniono nimi dwie wieloletnie działaczki tego Stowarzyszenia, panie: *Bogusię Fejës* (medal odebrała w lutym w związku z wyjazdem na stałe do Polski) oraz *Marię Pál*, która jest członkiem założycielem Stowarzyszenia i bezsprzecznie „dobrą duszą” Domu Polskiego. Oba paniom serdecznie gratulujemy. Po mszy świętej uroczystości kontynuowane były w Domu Polskim, gdzie wystąpiła kapela „*Raciborzanka*” z Raciborza, a całość zakończył Apel Jasnogórski.

źródło: polonia.hu - b.



fot. I. Zeisky



Świąteczny koncert

Z okazji polskiego święta narodowego Konstytucji 3 maja, w budapeszteńskim Pałacu Sztuk w dniu 5 maja odbył się uroczysty koncert. Pomorska orkiestra symfoniczna z Bydgoszczy pod dyrekcją *Miroława Jacka Błaszczyka* zaprezentowała kompozycje słynnego kompozytora muzyki filmowej *Wojciecha Kilara*. W programie znalazły się: Mazurek z filmu „*Zemsta*”, Koncert fortepiano-wy, Suita z filmu „*Pan Tadeusz*” oraz poemat symfoniczny „*Krzesany*”.

Honorowy patronat nad koncertem objął Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP *Bogdan Zdrojewski*. Koncert współfinansowany był przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego. Uroczystości rozpoczęło wystąpienie Ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej na Węgrzech pani *Joanny Stempińskiej*. Uroczysty wieczór swoją obecnością uświetniła Przewodnicząca Zgroma-

dzenia Narodowego Węgier pani *Katalin Szili*. Na koncert przybyli również członkowie korpusu dyplomatycznego, parlamentarzyści, przedstawiciele ministerstw, administracji państwowej, pracownicy kultury oraz mieszkająca na Węgrzech Polonia. (Red.)



Spotkanie w Istvánmajor

Wniedzielę Zielonych Świąt, 11 maja Związek Samorządów Mniejszości Polskiej województwa B-A-Z zorganizował w Istvánmajor spotkanie działaczy samorządowych tego rejonu. Jak wiadomo w tej niewielkiej osadzie położonej obok miasta Emőd, żyją mieszkańcy oraz ich potomkowie z dawnej wioski Derenk.

W spotkaniu, które zbiegło się z



corocznym festynem, udział wzięli – oprócz gospodarzy i jedenastu SMP tego województwa – przedstawiciele Polonii z Budapesztu, reprezentując Stowarzyszenie Bema, Stowarzyszenie pw. św. Wojciecha oraz Ogólnokrajowy Samorząd Mniejszości Polskiej. Media polonijne były reprezentowane przez niestrudzoną panią redaktor *Bożenę Bogdańską Szadaí*.

Całodniową imprezę na wolnym powietrzu poprzedziła Msza św. w miejscowym kościełku celebrowana przez dwóch księży: polskiego i węgierskiego. Uroczystość kościelną zakończyła zielonoświątkowa procesja.

Niezwykle sympatyczną częścią „majówki” był wspólny „rodzinny” obiad w którym wzięło udział ponad 200 osób. Posiłek przy wspólnym stole był znakomitą okazją do wzajemnego poznania się, wymiany opinii i doś-

wiadczeń. Gospodarzem oraz „duszą” tego dnia była *Waleria Bubenko*. To głównie jej zasługa, iż owe integracyjne spotkanie było niezwykle udane.

W części artystycznej wystąpiły amatorskie zespoły: „*Polska Drenka*” oraz „*Źródlečko*”. Były także imprezy dla dzieci i młodzieży jak konkurs rysunkowy, „*zgaduj-zgadula*” oraz turniej piłkarski.

Według okolicznościowego zaproszenia, tańce i zabawy trwać miały do późnego wieczora lecz piszący te słowa nie może tego potwierdzić. O godzinie 17.00 z przykrością zmuszony byłem podziękować i pożegnać gospodarzy....

Już w drodze powrotnej medytując nad wrażeniami tego dnia przyszła mi ponownie myśl, którą opublikowałem prawie 17 lat temu (*wtedy samorządów jeszcze nie było!*) na łamach 34 numeru Głosu Polonii: „*Istvánmajor winna stać się symbolem korzeni węgierskiej Polonii oraz miejscem, gdzie w prawdziwie polskiej scenerii można z dużym wydzwiekiem organizować festyny ludowe, plenery, zloty i inne imprezy popularyzujące naszą kulturę.*”

Znajdująca się w środku osady świetlica oraz zadrzewiony przed nią teren stwarza takie możliwości. Nie bez znaczenia jest fakt niezwykle życzliwego nastawienia do tej idei gospodarza wioski Istvána Remiása oraz burmistrza miasta Emőd – Istvána Lehoczkiego.”

A może by tak „*Dzień św. Władysława*” zorganizować właśnie tam? Obaj wymienieni panowie w dalszym ciągu są aktywni zawodowo. Także odległość do Istvánmajor „*skróciła się*”. Autostrada jest to tylko ok. 1,5 godziny.

Jerzy Kochanowski

Obradował OSMP

Wdniu 17 maja w Budapeszcie w obecności 16 radnych zebrał się Ogólnokrajowy Samorząd Mniejszości Polskiej. Wśród omawianych spraw znalazły się przede wszystkim zagadnienia dotyczące działalności tego samorządu, instytucji polonijnych oraz prasy. Radni przyjęli poprawiony akt założycielski Ogólnokrajowej Szkoły Polskiej, a sprawy budżetu tej szkoły odłożono na kolejne posiedzenie. Ponadto przyjęto poprawki do zasad działania Urzędu OSMP, plan działania związany z dokumentami finansowymi i biurowymi Urzędu, zaś kierownictwo urzędu (*na zasadach umowy zlecenia*) powierzono pani *Alidzie Thuma*.

Kolejnym ważnym tematem było przyjęcie poprawek do budżetu Domu Polskiego na rok bieżący. OSMP przyjął i ogłosił wyniki konkursów na stanowiska dyrektorów Domu Polskiego oraz Muzeum i Archiwum Węgierskiej Polonii, w wyniku czego w najbliższych czterech latach Domem Polskim kierowała będzie pani *Elizbieta Molnárné Ciesławicz*, a Muzeum Węgierskiej Polonii dr *Konrad Sutarski*. OSMP zgodnie ze zwyczajem związanym z Dniem Węgierskiej Polonii, którego oficjalne obchody odbędą się w Budapeszcie 21 czerwca, podjął decyzje osobowe dotyczące przyznania dorocznych nagród polonijnych. Wyniki głosowania zgodnie z życzeniem tego samorządu podane zostaną do publicznej wiadomości podczas czerwcowych uroczystości.

Podjęto również decyzję dotyczącą udziału OSMP w grantach ogłaszanych przez węgierskie urzędy i fundacje, a także dokonano oceny merytorycznej prasy polonijnej i stwierdzono celowość zorganizowania spotkań z redakcjami „*Polonii Węgierskiej*”, „*Głosu Polonii*” oraz strony internetowej: www.polonia.hu.

(inf.: polonia.hu - b.)



Po ponad rocznej działalności OSMP można chyba pozwolić sobie na małe marzenia. Aby wyprowadzić nasz „polski statek” na głębsze wody, w imieniu naszej polskiej mniejszości udałam się w pierwszą podróż zagraniczną i to gdzie?... oczywiście do naszej Ojczyzny - do Polski.

Udając się w rodzinne strony, pojechaliliśmy kilkusobową delegacją: w imieniu OSMP – przewodnicząca, instytucje samorządowe reprezentowała Ewa Rónay, dyrektor OSP na Węgrzech, a w imieniu organizacji cywilnych – przewodnicząca 50-letniego Stowarzyszenia Kulturalnego im. J. Bema, Halina Csúcs.

Do Ojczyzny jechaliśmy jak do Rodziny, także z problemami, dlatego jednym z głównych celów wyjazdu było zorganizowanie pomocy dla naszej polskiej szkoły, która od dwóch lat, z powodu zaostrzenia węgierskiego prawa, przeżywa ogromny kryzys finansowy.

Jesteśmy wdzięczni panu Marszałkowi Senatu RP, Bogdanowi Borusewiczowi za przyjęcie pełne zrozumienia. Także senatorowi panu Piotrowi Zientarskiemu, za pomoc i patronat przy rozmowach roboczych w Ministerstwie Oświaty. W rozmowach uczestniczyli również senator, pan Andrzej Person i dyrektor Biura Polonijnego, pan Andrzej Kozłowski. Po wejściu do Unii Europejskiej zmieniły się formy pomocy polskim szkołom

Oby Urząd Mniejszości Polskiej nie był tylko urzędem, a Święto Polonii węgierskiej świętem bez Polonii...

mniejszościowym. Polska może wspomagać inicjatywy szkolne, natomiast nie może bezpośrednio dofinansowywać szkół. Kwestię tę musimy rozwiązać w urzędach węgierskich.

Odwiedziliśmy również Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, dokładnie w dzień po wyborze nowego prezesa, którym został pan Maciej Płażyński. Przy tej okazji pragnę w imieniu Polonii węgierskiej podziękować panu prof. Andrzejowi Stelmachowskiemu za dotychczasowe długoletnie prowadzenie Stowarzyszenia. Trudno wyrazić słowami, jak wielkim autorytetem, nadzwyczajną osobowością był i jest pan Profesor dla całej Polonii Świata. Jak prawdziwy ojciec z rozwagą i odpowiedzialnością służył nam zawsze mą-

drymi radami i wskazywał dobrą drogę. Polonia węgierska DZIĘKUJE!

Nowemu Prezesowi Stowarzyszenia życzymy natomiast wielu sukcesów, gdyż rodzina polonijna na świecie, a szczególnie w Europie, ostatnio bardzo się powiększyła.

Mieliśmy również okazję spotkać się z nowym prezesem Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” panem Jerzym Markiem Nowakowskim, któremu także życzymy dużo sukcesów. Wierzymy w dalszą, owocną współpracę z Fundacją.

Pragnę też powiadomić, że przy OSMP działa już na nowych zasadach prawnych urząd samorządu. Dopełniliśmy wszelkich formalności, niemniej w dalszym ciągu nie mamy ostatecznych, odgórnych decyzji. Dlatego, jak nadmieniałam na początku, naszym skromnym marzeniem jest, aby urząd mniejszościowy nie był tylko urzędem samym w sobie, ale organem wspomagającym nasze działania polonijne.

W przeddzień Święta Polonii węgierskiej pragnę w imieniu OSMP zaprosić wszystkich na nasze wspólne świętowanie dnia 21 czerwca na Wzgórzu Gellerta. Niech tego dnia nie zabranie nikogo z naszych Rodaków. Zapraszamy również naszych przyjaciół Węgrów, którym bliska jest przyjaźń polsko-węgierska.

Monika Sagun-Molnárné
Przewodnicząca OSMP

Jeszcze raz o Katyniu

Tylko guziki nieugięte
przetrwali śmierć świadkowie zbrodni
z głębin wychodzą na powierzchnię
jedyne pomniki na ich grobie

To było piękne spotkanie – po projekcji filmu, w szczególnej atmosferze i doborowym towarzystwie Artura Żmijewskiego, bohatera filmu *Andrzeja Wajdy*. To dzięki niemu spotkanie z dziennikarzami przybrało odpowiedni kształt, nabrało odpowiedniego charakteru, było dopełnieniem obrazu filmowego.

O samym Katyniu mówiono ostatnio bardzo dużo i to nie tylko z racji pokazów filmowych. Tylko że na ten temat nie można wszystkiego powiedzieć do końca. Samo słowo Katyń – dla wielu Polaków oznacza ohydny próbę unicestwienia narodu, jest wyrazem potwornego bestialstwa na inteligencji polskiej i zakłamanie historii. I niestety ciągle trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że prawda o Katyniu jest ciągle bardzo ograniczona, jest kartą w dziejach ludzkości nadal niezapisaną do końca i taka pozostanie najprawdopodobniej na zawsze. Słyszałam: hitlerowcy chcieli odebrać nam życie, a komuniści – dusze.

I pomyśleć tylko, że wystarczyła grupa szaleńców, by pokazać światu swoją pogardę dla innych narodów, a samego człowieka jako jednostkę bezwartościową, odebrać znaczenie takim słowom jak wolność i godność.

Zwycięzcy uzurpatorzy wymierzali kary za nienaganie karku, za najmniejszą próbę sprzeciwu. a

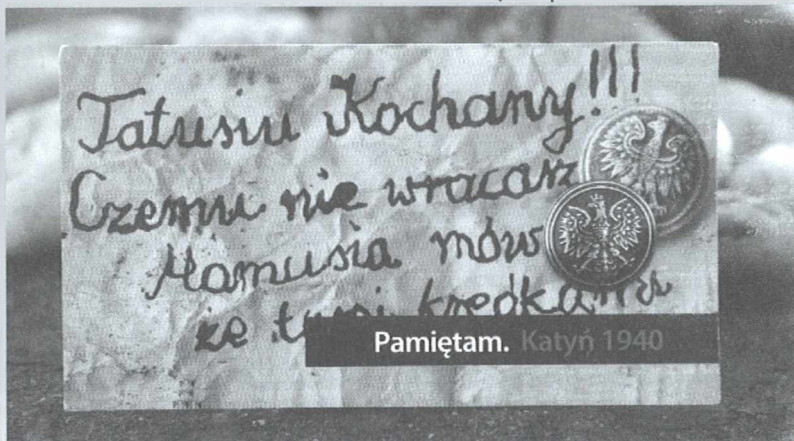
także o czym nie można zapominać – za rok 1920, rok zwycięstwa nad armią bolszewicką i zarazem polskiego weta wobec rozprzestrzeniania ideologii komunistycznej dalej na zachód. Słyszałam: ci, którzy aprobują narzucony siłą porządek ponoszą winę na równi z oprawcami.

Słyszałam: za dużo się mówi o Katyniu! – Nigdy. Tylko trzeba wiedzieć kiedy je wymówić! To słowo powinno mieć odpowiedni ciężar. K a t y Ń – mógłby być świętem międzynarodowym, by uczcić i przestrzegać.

Narcyza Angyal

tylko guziki nieugięte
potężny głos zamilkłych chórów
tylko guziki nieugięte
guziki z płaszczy i mundurów

(fragm. wiersza Zbigniewa Herberta „Guziki”
– Pamięci kapitana Edwarda Herberta)



W poszukiwaniu skarbów część 2



racy było mnóstwo, dlatego w kwietniu 1938 roku przybyła z pomocą siostra Flawiana (Elżbieta Śmigiel), a po niej w czerwcu na prośbę Konsulatu Polskiego ostatnia z sióstr – Scholastyka (Joanna Zawierucha). Ta ostatnia, najmłodsza, była również nauczycielką i pomagała z poświęceniem siostrze Aquinie w nauczaniu języka polskiego. Siostra Flawiana natomiast wykonywała bardzo niewdzięczną pracę – była kucharką. Wcześniej prawie przez 15 lat pracowała w kraju w Szkole Gospodarstwa Domowego (prowadziły ją elżbietanki) i uczyła młode adeptki sztuki gotowania. Ci, którzy zapamiętali siostrę Flawianę z Kőbányi, widzą ją zawsze w kuchni w zakasanych rękawach. Współpraca księdza Danka z siostrami była bardzo udana. Jak to wielokrotnie podkreślano w różnych publikacjach stały się one „duszą” kolonii polskiej.

Wielkim przeżyciem dla wszystkich była wizyta Prymasa Polski, konsekratora kościoła – kardynała Augusta Hłonda, który przybył do Budapesztu na Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny. Jedną z wychowanek sióstr, 81-letnia już p. Róża Łopata-Kruczyńska z Żywca do dziś ze wzruszeniem wspomina rok 1938, kiedy to razem z siostrą Kasią witała prymasa wierszykiem i kwiatami. Jak wynika z informacji pani Róży, ojciec jej – Andrzej Łopata „był przywiązany całym sercem do kościoła polskiego, brał czynny udział w obsłudze mszy świętej i w tym duchu wychował trzy swoje córki. Był bardzo ceniony przez księdza proboszcza Wincentego Danka”.

Wkrótce nadszedł czas wielkiej próby dla samej Polonii i dla stosunków polsko-węgierskich. Rozpoczęła się II wojna światowa i fala faszyzmu zalala prawie całą Europę. Węgry



Boże Narodzenie, 1944 roku. Zdjęcie ze zbiorów Edyty Molnár. Siostry Aquina i Zenona, obok której siedzi ks. Wincenty Danek. Druga na prawo od ks. Danka siedzi Kasia Łopata, za nią Hela Nowak, obok niej Róża Łopata

będące w innej sytuacji politycznej, już po agresji hitlerowców i Rosjan na Polskę, zaczęły przyjmować ogromną liczbę uchodźców wojskowych i cywilnych. I znów dowiadujemy się z listu pani Róży Kruczyńskiej: „Mąż mój (polski uchodźca) wspominał ze wzruszeniem, jak w roku 1939 w Kaplicy Skalnej na Górze Gellérta była odprowadzania msza święta dla Polaków – uchodźców – tłum stał nie tylko przed kaplicą, ale wzdłuż całego mostu Ferenc Józsefa (obecnie Szabadság), a po odśpiewaniu hymnu ‘Boże, coś Polskę...’ niemal wszyscy szlochali”. Rząd węgierski

spieszył z pomocą jak mógł, a także znaczna część narodu węgierskiego.

Siostry Elżbietanki podobnie jak i polskie rodziny z Kőbányi również niosły pomoc Polakom. Wielu żołnierzy uciekało z obozów internowania, żeby przedostać się na Zachód. Pani Edyta Molnár z domu Gliszczyńska jako dziecko pamięta dzień, kiedy do ich domu przybył już w dziesiątym dniu po wybuchu wojny pierwszy uchodźca z Polski. Prosił o przenocowanie, tylko o jedną noc, ale zazwyczaj tak bywało, że przybywający uciekinierzy zostawali na dłużej. Jak wspomina, to przeżycie się przez ich dom trwało z pewnymi przerwami prawie trzy lata. Czasami spało ich w jednym pomieszczeniu po pięciu.

Siostry bardzo energicznie zaangażowały się w pracę konspiracyjną a Kościół Polski i Dom Polski stały się miejscem schronienia i oparciem dla wielu konspiratorów. „W kościele skupiała się także legalna opozycja węgierska, która solidaryzując się z Polakami protestowała i przeciw własnemu rządowi, i przeciw Niemcom podczas wojny”. Można śmiało powiedzieć, że kościół polski stał się centrum polskiego życia patriotycznego na Węgrzech. A ksiądz Danek, chociaż coraz mocniej zapadający na zdrowiu „włączył się naturalnie do konspiracyjnej działalności, zezwolił na zainstalowanie radiostacji na wieży kościelnej, a sam w tajemnicy, w studzienice znajdującej się w zakrystii słuchał radia, aby orientować się w sytuacji politycznej.” Kierownikiem Duszpasterstwa na Węgrzech w latach 1940–42 był kapelan oj-



Na cmentarzu Pestújhelyi. Siostry Aleksandra i Aquina. Pośrodku Hela Lipień a obok siostry Aquiny Hanna Lipień, matka Magdolny Vargy



Zdjęcie grupowe z siostrami ze zbiorów Magdolny Vargi. Pierwsza od prawej siostra przełożona Zenona, dalej siostra Aleksandra, od lewej siostra Aquina. W białej sukience siedzi Julia Koziorowska, nad nią w berecie stoi jej siostra Maria z domu Miernicka, na prawo od Marii – Hela Lipień. Połowa lat 30-tych

ciec Wilk-Witosławski, wówczas czynny członek Ruchu Oporu. Miał on specjalne zadania dla sióstr, które wciągnięte w pracę konspiracyjną ukrywały broń i dynamit, narażając własne życie. Pani Róża wspomina: „W latach czterdziestych – nie pamiętam którym – ktoś z Ruchu Oporu przyniósł do nas na Kada 99 dwie walizki na przechowanie. Ojciec nasz zaniósł je na strych, jednak po pewnym czasie ktoś uświadomił Ojca, że te materiały wybuchowe niebezpiecznie przechowywać w domu, więc Ojciec zakopał te walizki w ogrodzie”. Niebezpieczne walizki z dynamitem, wszelką bronią i nabojami były też zakopane w ogródku przykościelnym w obecności Sióstr Elżbietanek. O tajemniczych walizkach wspomina także pani Edyta Molnár: „Nasza rodzina była bardzo zaprzyjaźniona z siostrami, a szczególnie z siostrą Scholastyką, która była w naszym domu częstym gościem. Któregoś dnia przyniesiono do nas w asyście siostry dwie żółte ciężkie walizki, każda mniej więcej o wadze 20 kg. Patrzyłam wtedy przez okno i widziałam jak zostały zakopane w naszym ogrodzie. Mnie wtedy powiedzieli, że w tych walizkach znajduje się skarb, ukrywane kosztowności z Polski.”

Pomimo rozwijającej się działalności konspiracyjnej, życie w obrębie kościoła i w Domu Polskim toczyło się swoim normalnym trybem. Siostry Aquina i Scholastyka dalej nauczały języka polskiego i historii dzieci oraz młodzież. Obie miały podzielone rejony na Kóbányi – Aquina udzielała lekcji w rejonie zakładu ceramicznego u rodziny Kasperek a Scholastyka w rejonie cegielni. Pani Magdolna Varga (Elekes Lászlóné), córka Hanny Lipień, nieżyjącej już wychowanki siostry Aquiny, bardzo ciepło wspominała siostrę – pozostało na szczęście parę nieznanymi zdjęć z tych czasów.

Były też i radosne chwile w historii

kościola. W 1943 odbył się ślub Julii Miernickiej z Zygmuntem Koziorowskim, uchodzącą z kraju i podoficerem. To był pierwszy ślub wśród kolonii polskiej, na który węgierski kościół wydał specjalne zezwolenie. Julia Koziorowska zawsze serdecznie wspomina siostrę Aleksandrę, z którą czuła się mocno związana. Pomagała jej w kontaktach z chorymi pacjentami, kiedy siostra natrafiała na trudności językowe. W kwietniu 1943 roku, gdy odbywał się ślub polskiej pary, wszystkie elżbietanki walnie przyczyniły się do tego, aby temu wydarzeniu nadać odpowiednio piękną oprawę. Po pewnym czasie nastąpiła kolejna uroczystość – pierwszy chrzest średniej córki



Edyta Molnár z domu Gliszczyńska z fotografią rodziców z okresu okupacji

małżeństwa Koziorowskich – Krystyny w kościele polskim.

Ale była też i inna romantyczna historia miłosna, która rozpoczęła się właśnie w polskim kościele. On grał na organach a ona śpiewała w chórze i tak pięknie brzmiała „Ave Maria”, że zapadała kompletna cisza w kościele. Uchodźca z Żywca i córka działacza polonijnego z Kóbányi, czyli – Róża Łopatówna i Antoni Kruczyński. Pobrali się już po wojnie w 1946 roku i przeżyli ze sobą 55 lat.

Jednak najbardziej doniosłym wydarzeniem w historii kościoła było niewątpliwie ufundowanie organów. Starania o ich zakup trwały dłuższy czas, działał też specjalny komitet, który gromadził środki na ten cel. Prezesem honorowym został ksiądz Wincenty Danek, przewodniczącym – ulubieniec młodzieży ksiądz Leon Misiuda. W skład komitetu weszli także: Jan Chrzan – prezes stowarzyszenia „Ranna Jutrzenka”, Stanisław Hubkiewicz – prezes „Stołu Polskiego” oraz członkowie – Andrzej Łopata i Stanisław Nowak wraz z innymi. W końcu starania uwieńczono sukcesem, znalazły się fundusze i „organy stały się zbiorowym darem uchodźców polskich na Węgrzech (...) trwałą pamiątką pobytu Polaków w tym kraju w tułacznych latach wojny.”

A sama wielka uroczystość inauguracyjna odbyła się 19 grudnia 1943 roku, celebrował ją ojciec Piotr Wilk-Witosławski. „Niechże te organy – tak zakończył przemówienie kapłan – zaśpiewają pieśni polskie, aby popłynęły modlitwą do panujących, o szczęście Ojczyzny i pomyślność dla szlachetnego narodu węgierskiego”. Następnie przystąpili rodzice chrzestni organów, nota bene matką chrzestną została Józefa Nowak – matka trzech córek: Heleny (obecnie dr. Horváth Zoltánné), Róży (pierwszej żony pana Ernesta Nizalowskiego) i Aranki. I oto wkrótce organy zostały uroczysto poświęcone przez kapłana wśród grona znamienitych gości z Józsefem Antallem seniorem i Henrykiem Sławikiem na czele. Jak słusznie zauważono, była to ostatnia taka manifestacja polskości połączona z wdzięcznością dla Węgrów, za ich wkład i pomoc dla kościoła polskiego, za przyjacielskie więzy między obu narodami.

Dla baczących obserwatorów stało się oczywiste, że w miarę upływu lat sytuacja wojenna zaczęła się komplikować. Przewidywania te sprawdziły się już niebawem.

19 marca 1944 roku Niemcy wkroczyli na Węgry.

Narcyza Angyal
(ciąg dalszy nastąpi)

Z Galicji nad Dunaj

Dokument, do którego oryginału dotarłem w archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, potwierdza raz jeszcze brak jakichkolwiek hamulców w zarządzaniu przez władze austriackie wyższymi uczelniami na terenach dawnej Rzeczypospolitej, po trzecim rozbiórce nazywanych „Królestwem Galicji i Lodomerii” lub powszechniej po prostu: Galicją.

Niech nawet nie myślą o studiach...

Jest listopad 1849 roku, gdy do Uniwersytetu Krakowskiego przychodzi list z Wiednia.

„Wedle odezwy Jaśnie Wielmożnego Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia z dnia 25 listopada rb. Rada Ministrów postanowiła ażeby studenci, którzy opuścili studia udali się na Węgry i tam przyłączyli się do rokoszan, ani do krakowskiego ani do żadnego innego uniwersytetu w państwach austriackich nie byli więcej przyjmowani. Wzywam przeto Senat Akademicki – słuchając profesorowie – ażeby na przyszłość w przyjmowaniu studentów na uniwersytet tutejszy w zupełności do takiego wysokiego postanowienia ministra stosował się, tudzież przesłał jak najspieszniej wykaz tych Akademików, którzy się na rok szkolny 1849/49 zapisawszy w ciągu roku tegoż szkolnego nie uczęszczali na prelekcje lub przed ukończeniem tegoż uniwersytetu opuścili...”

Po sprawdzeniu nazwisk w dokumentacji każdego z czterech wydziałów jedzie do Wiednia „lista uczniów w powstaniu węgierskim udział mających na granicy schwytych lub o udział rzeczony pomyślanych”. Otwierają listę: Władysław Błażewski, Edward Bruckner, Dawid Błaszkę i Antoni Biegański, a jako 122 z represjonowanych zapisany został Ignacy Żelechowski. To nie jedyny wykaz ochotników, odnaleziony kiedyś przez profesora Mariana Zgórniaka w aktach dyscyplinarnych studentów i uczniów galicyjskich uniwersytetów oraz szkół średnich. Choć niektóre nazwiska powtarzają się kilkakrotnie, to ocenia się – na podstawie różnych źródeł – że w 1848 i na początku 1849 roku na Węgry próbowało przedrzeć się lub tam walczyło w szeregach powstańców ponad dwustu polskich ochotników – studentów lub uczniów.

Dezertjerzy mile widziani...

W 1848 roku nie tylko w Krakowie uważnie obserwowano wydarzenia nad Dunajem. We Lwowie obok komitetu filomadziarskiego powstał związek pod nazwą „kółko przyjaciół Węgier”. W „Gazecie Narodowej” i „Dzienniku Narodowym” pojawiły się artykuły, urabiające popularność sprawy węgierskiej, a nawet informacje o przychylnym postawie Węgrów w czasie powstania listopadowego. Walkami interesowali się mieszkańcy całej Galicji, a szczególnie Nowego Sącza, Nowego Targu, Sambora i innych miast podgórskich.

Zbierano pieniądze dla powstańców lub na zakup broni, werbowano ochotników. Przygotowywano bezpieczne trasy przerzutowe oraz kwatery dla młodych ludzi, przedzierających się przez granicę i zdecydowanych na zbrojną konfrontację z wojskami austriackimi. Po dezercji z armii austriackiej każdy kawalerzysta z pułków złożonych z Węgrów ma szansę na pomoc. W październiku 1848 roku od braci Lengów pieniądze na czas wędrówki przez granicę dostają np. huzarzy ze szwadronu Sachsen Koburg. W wielu domach traktuje się uciekinierów identycznie jak polskich ochotników. Dostają ubrania, przewodników, są żywieni i ukrywani, a austriacki pościg bywa złośliwie kierowany w zupełnie inną stronę. Dzięki Polakom do kwatrujących w Galicji żołnierzy narodowości węgierskiej dochodzą proklamacje władz powstańczych, do odczytania przez podoficerów w koszarach. Oficerów do powrotu do kraju i walki o wolność namawiają kapitanowie Tölgyessy i Lukáts...

Tajny komitet, w większości złożony ze studentów krakowskiego uniwersytetu, planuje nie tylko sprowadzenie z Anglii zakupionych tam karabinów, ale też ich przerzut z Hamburga poprzez Wrocław i Kraków w kierunku Sanoka i przełęczy górskich, prowadzących nad Dunaj...

Krakowianie idą do powstania

Za najważniejszy z projektów ocenić trzeba zorganizowanie polskiej siły zbrojnej, która wspierałaby walczących z Austriakami powstańców. Inicjatywa wychodzi z kilku miejsc i od kilku osób. Chciałby taki oddział zorganizować Adam Potacki, ale pomysłu nie akceptują Węgrzy, bo magnat zastrzegł, że rząd powstańczy nie będzie miał prawa dysponowania tą siłą zbrojną. Mieszkający w tym czasie na Węgrzech Jerzy Bulharyn w drugiej połowie 1848 roku namawia głównego organizatora armii narodowej – Lajosa Kossutha do utworzenia polskiego legionu, o tym samym z przywódcą rewolucji dyskutują delegaci lwowskiej i krakowskiej młodzieży akademickiej: Juliusz Falkowski i Józef Kwiatkowski. W listopadzie temat polskiej jednostki omawiają z Kossuthem wysłani ze Lwowa: Franciszek Czerkowski, Stanisław Dąbrowski, Józef Duniecki i Edward Gniewosz. Najmocniej nalega Józef Wysocki i to jemu uda się zebrać pod swoje rozkazy zgłaszających się do szeregów ochotników...

Kilka lat później w pamiętnikach Józef Wysocki napisze, że „największy stosunkowo oddział przybył na Węgry w tych czasach z Krakowa, z Kuczyńskim; tych wszakże ochotników zatrzymał major Görgey, rozłożony ze swoją komendą pod Kubinem. Kilka razy pisałem do Görgeya, wzywając go, aby stosownie do rozkazu ministerialnego, Polaków przy jego korpusie w osobny oddział sformowanych natychmiast odesłał do legionu, ale on zawsze pod rozmaitymi pozorami zwlekał ich wymarsz. Polacy ci (po większej części młodzież z akademii krakowskiej) byli początkowo przyłączeni do legionu niemieckiego. Kiedy



Wawelski.

wszakże ich liczba zwiększyła się do stu, uformowali oni osobny oddział pod komendą Kuczyńskiego...”

Kozacy przeciwko akademikom

We wspomnianych pamiętnikach można także znaleźć wiadomość o rozbiciu przez Kozaków oddziału, złożonego z krakowskich akademików. Zginęło trzydziestu młodych ludzi, a stało się to – jak ocenia Wysocki – „z powodu nieudolności majora Görgeya”. Nie ma w pamiętniku słowa o prawdziwym stopniu Artura Görgeya, który był w tym czasie nie majorem, ale generał majorem. Po otrzymaniu nominacji na naczelnego wodza skonfliktował się ostatecznie z Lajosem Kossuthem, a polscy ochotnicy staną się pewnego dnia elementem przetargów pomiędzy tymi dwoma politykami, z których każdy inaczej wyobraża sobie niepodległość Węgier.

Lajos Kossuth stawia na Polaków; na Józefa Bema wstawionego sukcesami w czasie walk w Siedmiogrodzie, na przyjętego do armii i szybko awansowanego generała Henryka Dembińskiego i wreszcie na najbardziej ambitnego Józefa Wysockiego, który objął komendę nad tzw. „legionem polskim”. W czerwcu 1849 decydują się opuścić generał majora Görgeya a pozostali ochotnicy ze sformowanego w Krakowie oddziału Hipolita Kuczyńskiego.

W następnej „lekcji historii” znajdzie się odpowiedź na pytanie, kim rzeczywiście był w czasie Wiosny Ludów pochodzący z Mazowsza 30-letni ziemianin Kuczyński, oceniany jako „szarlatan dobrej wiary, pełen tupetu i romantycznych mrzonek o własnych możliwościach”.

Galíciából a Duna mentére

Az eredeti dokumentum, amelyre a Jagello Egyetem levéltárában bukkantam, ismételten igazolja, hogy semmiféle fékező erő nem létezett abban, ahogyan az osztrák állami szervek irányították az egykori Lengyel Köztársaság területén lévő felsőfokú tanintézményeket; azokon a területeken, amelyeket az ország harmadik felosztása után „Galícia és Lodomeria Királyságnak”, hétköznapian egyszerűen Galiciának neveztek.

Ne is gondoljanak tanulásra...

1849 novemberében a Krakkói Egyetem levelet kapott Becstől.

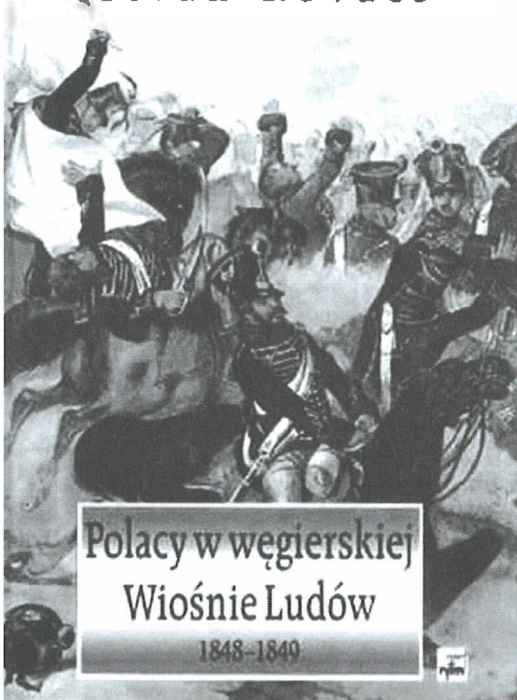
„Folyó év november 25-én Óméltósága, a Vallás és Közoktatási Miniszter úr felhívására a Minisztertanács úgy határozott, hogy azok a diákok, akik tanulmányaikat félbehagyva Magyarországra utaztak és ott a lázadókhöz csatlakoztak, sem a krakkói, sem az osztrák államok más egyetemére föl nem vétethetnek. Ezért felszólítom az Akadémia Szenátusát - hallhatják a professzorok - hogy a jövőben a diákok felvételénél a legnagyobb mértékben tegyen eleget a miniszter ily magas döntésének, valamint haladék nélkül küldje át azon diákok listáját, akik az 1848/49-es tanévre beiratkoztak, e tanév során az előadásokon nem vettek részt, vagy ennek lezárta előtt az egyetemet elhagyták...”

Mind a négy tanzsék dokumentációjának névsorellenőrzése után indulhat Bécsbe „a magyar felkelésben részt vevő s a határon elfogott diákok vagy az említett dologban részvétellel gyanúsítottak listája”. A felsorolást *Władysław Błazewski*, *Edward Bruckner*, *Dawid Blaszk* e *Antoni Bieganski* neve indítja, 122-ként pedig följegyezték *Ignacy Żelechowski* nevét. Az önkéntesekről nem az egyetlen lista ez, amelyre egykor *Marian Zgórniak* professzor talált a galíciai felsőfokú tanintézetek és gimnáziumok diákjainak fegyelmi aktái között. Bár némelyik név ismétlődik, a különféle források alapján, feltételezik, hogy 1848-ban és 1849 elején Magyarországra több mint kétszáz lengyel egyetemi és gimnáziumi hallgató törekedett, vagy harcolt a felkelők seregében.

A katonaszökevény traktálása...

1848-ban nem csak Krakkóban figyeltek nagyon a Duna menti történésekre... Lwówban a magyarbarát bizottság mellett létrejött „Magyarország barátainak köre”. A „Gazeta Narodowa” és a „Dziennik Narodowy” olyan cikkeket közölt, amelyek népszerűsítették a magyar ügyet és tájékoztattak a magyarok lengyelbarát szemléletéről a novemberi felkelés idején (1830 - a ford.). A harcok folyamát feszülten figyelte Galícia, különösen Nowy Sącz, Nowy Targ, Sambor és más, hegyvidéki városok lakossága. A szabadság-

István Kovács



Polacy w węgierskiej
Wiośnie Ludów
1848-1849

harcosok támogatására vagy fegyvervásárlásra pénzt gyűjtöttek, önkénteseket toboroztak. Biztosították az útjutás útvonalát, szállást a határon átlépni készülő fiataloknak, akik elhatározták, hogy fegyveresen szállnak szembe az osztrák hadsereggel. Az osztrákoktól dezertáló magyar ezredekben minden gyalogos, lovas számíthat segítségre. 1848 októberében például a Lengtestvérektől kapnak pénzsegélyt a Sachsen Koburg kötelékből való huszárok.

Sok háznál a szökevényeket ugyanúgy fogadják, mint a lengyel önkénteseket. Ruhát kapnak, hegyivezetőt, bújtatják és rejtgetik őket, az osztrák üldözőket pedig rossz irányba igazítják. A magyar nemzetiségű, Galíciában állomásozó katonák lengyel segítséggel jutnak a magyar forradalom vezérkarának felhívásaihoz, hogy az altisztek felolvashassák a kaszárnyákban. A tiszteteket pedig a hazába való visszatérésre és a szabadságharcban való részvételre *Tölgyessy* i *Lukács* százados beszéli rá...

A többségében krakkói egyetemi hallgatókból álló titkos bizottság tervezi az angliai fegyvervásárlást, valamint a csempészet útvonalát Hamburgból Wrocławon és Krakkón át Sanok felé, majd át, a Magyarországra vezető hegyi hágókban...

Krakkóiak a szabadságharcban

A legfontosabb tervek közt kell említeni a lengyel fegyveres erő szervezését, amely támogatná az osztrákok elleni szabadságharcot. *Adam Potocki* akart ilyen egységet szervezni, de az ötletet a magyarok nem fogadták el, mert a lengyel mágnás kijelentette, hogy a magyar kormánynak nem lesz joga rendelkezni ezzel a fegyveres alakulattal.

Ugyanakkor a Magyarországon élő *Jerzy Bulharyn* 1848 második felében ráveszi a hadsereg szervezésével foglalatoskodó *Kossuth Lajost*, hogy hozzonak létre lengyel légiót, a lwówi és krakkói egyetemi hallgatók küldöttei pedig, *Juliusz Falkowski* és *Józef Kwiatkowski* ugyanerről vitáznak a szabadságharc vezéralakjával. Novemberben a lengyel alakulat témáját lwówi küldöttek vitatják meg *Kossuth-tal*: *Franciszek Czerkowski*, *Stanisław Dąbrowski*, *Józef Duniecki* és *Edward Gniewosz*. A leghatározottabb *Józef Wysocki*, neki sikerül végül parancsnoksága alá gyűjtenie a seregbe jelentkező önkénteseket...

Evek múltán *Józef Wysocki* emlékirataiban lejegyzí, hogy „a viszonylag legnagyobb csapat ekkoriban Krakkóból érkezett Magyarországra, *Kuczyńskival*; ezen önkénteseket azonban feltartóztatta *Görgey őrnagy*, akinek vezérkara Alsókubinnál állomásozott (az egykori Árva vármegyében, ma Dolny Kubin, Szlovákia - a ford.). Irtam néhányszor *Görgey*nek, hogy a minisztériumi parancsnak megfelelően a saját hadtesténél külön egységbe szervezett lengyeleket irányítsa át azonnal a légióhoz, ám különféle hivatközősokkal indításukat elhalasztotta. Ezek a lengyelek (többségükben a krakkói Akadémia fiataljai) kezdetben a német légió mellé soroltattak be. Midőn azonban létszámuk száz főre növekedett, önálló egységet alkottak *Kuczyński parancsnoksága alatt*...”

Kozákok a diákság ellen

Az emlékiratban fellelhető a hír arról is, amint a kozákok szétverték a krakkói diákokból alakított szakaszt. Harminc fiatalember esett el s mindez - mint *Wysocki* állítja - „*Görgey őrnagy tehetlensége miatt*”. Az emlékirat nem említi *Görgey* valódi rangját, aki akkor nem őrnagy, hanem tábornok volt. Miután fővezéri kinevezését megkapta, véglegesen összekulönbözött *Kossuth Lajossal*, a lengyel önkéntesek pedig egy szép napon a két politikus közötti huzavona elemévé váltak, miután mindkettőnek más elképzelése volt a magyar függetlenségről.

Kossuth Lajos a lengyelekre, az erdélyi hadszíntéren sikereket arató *Bem József*re, a magyar hadseregbe átvett és gyorsan előléptetett *Henryk Dembinskire*, valamint a becsvágyó *Józef Wysockira* szavaz, aki az úgynevezett „lengyel légió” parancsnokságát vette át. 1849 júniusában *Hipolit Kuczyński* egységének krakkói önkéntesei úgy döntenek, hogy elhagyják *Görgey* tábornokot.

A következő „történelmi lecke” tartalmazza a választ arra, ki volt valójában a Népek Tavasza idején a mazoviai származású, 30 éves *Kuczyński* földbirtokos, akit így jellemeztek: „jóhíszemű sarlatán, ravaszszággal és saját lehetőségeibe vetett romantikus álmokkal”.

Ford: dcs

Elegancja przekładu

wielojęzyczne życie Erzsébet Szenyán

Erzsébet – a dla swoich przyjaciół **Erzi** – Szenyán to od wielu, wielu już lat czołowa postać w translatorskim świecie Węgier, a szczególnie w tej jego części, gdzie po węgiersku zaczyna brzmieć język polski.

Erzsébet Szenyán – W drugiej połowie lat siedemdziesiątych pracowałam w budapeszteńskim Ośrodku Informacji i Kultury Polskiej (poprzedniku dzisiejszego Instytutu Polskiego). Był wieczór literacki przybyłego z Krakowa Tadeusza Nowaka. Osoba, która miała na tym spotkaniu pełnić rolę tłumacza, z jakiegoś powodu nie mogła przyjść – i ja musiałam ją zastąpić. Język polski już wtedy trochę znałam, a pomagałam sobie rosyjskim – bo ukończyłam filologię rosyjską – no i słowackim, który jest moim językiem ojczystym, można sobie jednak wyobrazić jak czułam się przy Nowaku, który operuje pięknymi, długimi zdaniami. Obecni byli na wieczorze wszyscy poloniści, w tym znana tłumaczka, Gracja Kerényi, która mnie co rusz poprawiała. Myślałam, że umrę. Wreszcie Zosia – żona Nowaka – krzyknęła: „Tadziu, zlituj się nad tą dziewczyną, mów krótszymi zdaniami!” Wśród słuchaczy znajdowała się też Romana Gimes, redaktorka w wydawnictwie książkowym „Europa” i właśnie ona wprowadziła mnie na drogę przekładu literackiego, mówiąc: „widziałam, że miałaś pewne trudności z tłumaczeniem na żywo, ale pięknie mówisz po węgiersku!”

Konrad SutarSKI – Jak się ma w takim razie u Pani język słowacki do węgierskiego? Są to dwa języki ojczyste?

E. Sz. – Węgierskiego nauczyłam się później. Znajduje się on u mnie zatem gdzieś na poziomie głowy, jest dla mnie językiem rozumu, natomiast słowacki tkwi głębiej, niejako w okolicach żołądka.

K. S. – Bardzo wcześnie, bo jeszcze pod koniec lat siedemdziesiątych otrzymała Pani od wydawnictwa „Europa” propozycję przełożenia na węgierski „Pamiętników” Jana Chryzostoma Paska. Jest to przecież stary, siedemnastowieczny język epoki baroku, a pani nie miała jeszcze wówczas wielkiego doświadczenia przekładowego.

E. Sz. – Rzeczywiście. Byłam wtedy jak małe dziecko, które nie zauważa znajdującej się przed nim przepaści. Tłumaczyłam instynktownie.

K. S. – Do jakiego stopnia posługiwała się Pani dawnym węgierskim językiem, a na ile potrzebna była tam stylizacja?

E. Sz. – To kwestia prawie że filozoficzna. Nie można dziś używać języka siedemnastowiecznego. Byłby on w dużej mierze trudny do zrozumienia. Dlatego przekład ten był stylizacją. Oczywiście ostrożnie jednak archaizowałam, między innymi tak jak gdybym w języku polskim – powiedziałam – stosowała czas zaprzeczny, obecnie całkowicie zapomniany. Postarałam tekst także używanymi przez Paska zwrotami łacińskimi, makaronizmami,

pamiętając przy tym, aby nie zaciemniały treści. W sumie pamiętniki nie sprawiły mi wielkiego kłopotu, ponieważ miałam podporę – jak o tym już wspominałam – ze strony języka słowackiego i rosyjskiego. Słownik rzadko musiałam brać do ręki.

K. S. – Nie było to jedyne spotkanie pani z dawnym językiem, wszak przełożyła pani jeszcze potem „Parady” Jana Potockiego, prawie że rówieśnika Paska.

E. Sz. – Zrobiłam także, już dużo później, dla Istvána Belli (zmarłego niedawno poety) filologiczny przekład „Dziadów” Adama Mickiewicza...
K. S. – ... pomimo tego, iż Bella orientował się w języku polskim zupełnie przyzwyczajony?

E. Sz. – Owszem, ale mówił mi, że język mickiewiczowski jest zbyt bogaty, aby mógł sobie poradzić z nim bez „rybki”. Zrobiłam mu zatem przekład całości. W latach osiemdziesiątych przetłumaczyłam jeszcze cykl książkowy o wspólnej nazwie „Botoriada” z tekstami – między innymi – klasycystycznymi, Juliana Ursyna Niemcewicza. Spośród nich wszystkich Pasek był mi najłatwiejszy, najprostsz.

K. S. – Najbardziej trwały związek miała pani z twórczością prozatorską trzech świetnych pisarzy drugiej połowy XX wieku, kolejno: Tadeusza Nowaka, Ryszarda Kapuścińskiego i Feliksa Netza.

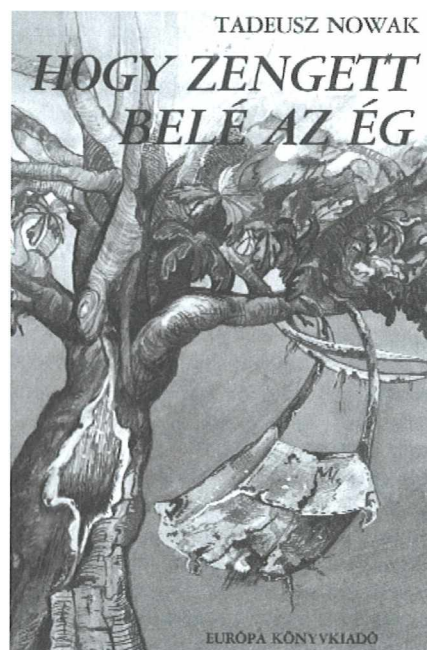
E. Sz. – Kiedy poznałam Tadeusza Nowaka, dwie jego powieści już były przełożone na język węgierski. Dokoła tego znana tłumaczka Irén Fejér. Tadeusz mimo to poprosił, abym następną jego powieść przełożyła ja. Nastąpiło to oczywiście nie podczas opisanego wcześniej pierwszego wieczoru, tylko jakieś dwa lata później, po dokonaniu przeze mnie paru książkowych przekładów innych autorów i ukazaniu się dobrych o nich opinii. Zrobiłam mu próbkę z „Proroka”, która została zaakceptowana. Na tej podstawie przełożyłam całą tę książkę. A potem jeszcze „Wniebogłosy”. Na i wiersze, z których zrobiłam przekłady filologiczne dla László Nagy...
K. S. – ... stanowiącego węgierskie alter ego Nowaka – życiorysem, charakterem myślenia i obrazowania poetyckiego.

E. Sz. – Serdecznie zaprzyjaźniliśmy się z Tadeuszem. To sam, to z żoną Zosią, przyjeżdżał do nas, nieraz na miesiąc, półtora – do Budapesztu i do naszego domu letniskowego w Zamárdi nad Balatonem.

K. S. – A jak przekładało się jego teksty? Są one

językowo bardzo bogate, barwne, niejako barokowe, jak Potockiego, ale jednocześnie związane z ziemią, z wiejskim konkretem.

E. Sz. – Moje pochodzenie jest podobne do nowakowego. Oboje wychowaliśmy się na wsi. Dlatego język Nowaka jest mi bliski, naturalny. Nie musia-



łam go po węgiersku stylizować.

K. S. Przenieśmy się myślami do Kapuścińskiego. Jak powstały jego przekłady?

E. Sz. – W 1986 roku Kapuściński miał w budapeszteńskim Klubie Eötvösa wystawę fotograficzną związaną z jego działalnością reportażową w krajach afrykańskich. Byłam tłumaczem na otwarciu tej wystawy i prawie w tym samym czasie otrzymałam do tłumaczenia – za pośrednictwem Istvána Kovácsa, który znalazł się z Kapuścińskim już od wcześniejszych czasów – fragmenty „Lapidarium”. Wkrótce potem przełożyłam „Imperium”.

K. S. – W rezultacie węgierskie książki Kapuścińskiego zaczęły ukazywać się już wtedy, kiedy zajmowała się Pani jeszcze tekstami Nowaka, wszak „Wniebogłosy” ukazały się w 1987 roku.

E. Sz. – Przed 1990 rokiem wydawnictwem przekładowym na Węgrzech zajmowała się właściwie

tylko jedna instytucja, wydawnictwo „Europa” w Budapeszcie. Prozę Nowaka proponowała mi ona, według układanych przez nią – nota bene dość przypadkowo – planów wydawniczych. W przypadku Kapuścińskiego było wręcz przeciwnie. On sam wybrał sobie za tłumacza mnie i zaproponował to wydawnictwu. A po „Imperium” otrzymałam od niego prawo wyłączności w przekładach na język węgierski. W sumie wydałiśmy jedenastkę pozycji. Był to między innymi „Heban” i „Powrót z Etiopii”, wszystkie tomy „Lapidarium” i ostatnio, w bieżącym roku, „Podróże z Herodotem”.

K. S. – Jak dostrzega pani odmienną rolę języka i świata wyobraźni podróżującego po całym świecie Kapuścińskiego w porównaniu z osadzonym w polskich realiach Nowakiem?

E. Sz. – Język Kapuścińskiego jest pozornie bardziej prosty, ale jednocześnie jest on w stanie przedstawiać dramat człowieka w jego powiązaniach z Bogiem, a także z drugim człowiekiem, i to niezależnie od tego na jakiej ziemi, na jakim kontynencie ludzie ci żyją. Nie chodzi tu oczywiście o dramaty w sensie gatunku literackiego, a o psychologiczne pogłębianie tego, co można gołym okiem dostrzec.

K. S. – Czytając po węgiersku Nowaka i Kapuścińskiego, czy odczuwa się, że to ten sam tłumacz, ten sam styl?

E. Sz. – Broń Boże! Znając autorów słyszę – w trakcie pracy przekładowej – jak gdyby słowa swoich książek czytali mi oni sami osobiście, głośno. A Tadeusz Nowak i Ryszard Kapuściński to były dwie zupełnie różne osobowości. Dlatego każdego z nich słyszałam zupełnie inaczej i dlatego po węgiersku to też dwa odrębne style. Mówię o tym w czasie przeszłym, bo – niestety – Tadeusza nie ma wśród nas już od 1991 roku, a Ryszard zmarł w roku ubiegłym. Różnice stylistyczne zauważalne są u mnie i w przekładach pozostałych polskich pisarzy, a było ich sporo. Inna była wojenna, partyzancka, surowa proza Grzymkowskiego w „Ciemnej rzecze”, pierwszej powieści, jaką otrzymałam do tłumaczenia – jakże to już dawno, w 1977 roku, a inna Janusza Korczaka w książce „Prawo dziecka do szacunku”, psychologicznie zbudowanej według wręcz odmiennych zasad, pełnej ciepła, na napisanej przez człowieka, który całe życie był wychowawcą młodzieży, i który podczas II wojny światowej potrafił dla niej umrzeć. Pomiedzy autorami istnieją oczywiście i inne różnice, poczynając od zróżnicowania nazwisk i imion, miejsc akcji, obyczajowości. Obok odmienności stylistycznych niesłychanie ważną w przekładzie jest jeszcze jego naturalność. Nie można zmuszać słów i ciągów zdaniowych języka przekładu, aby podporządkowały się prawom strzegącym piękna języka i ducha oryginału. Przecież struktura – „konstrukcja” – i filozofia każdego pojedynczego języka różni się od analogicznych cech wszystkich pozostałych języków. Słowa i zdania przekładu nie mogą zgrzytać. Zdania, nawet jeśli są długie, muszą być logicznie zbudowane i gramatycznie spójne. Tekst węgierski może być wobec tego tylko na tyle wierny polskiemu oryginałowi, na ile naturalnie i swojsko brzmi po węgiersku. Nazwałam to dla siebie elegancją przekładu.

K. S. – Jest jeszcze trzeci, wymieniony wcześniej

pisarz, którego powieściami zajmuje się pani w ostatnich latach – Feliks Netz. W 2006 roku wydany został w Budapeszcie jego tom „Urodzony w Święto Zmarłych”, a teraz pojawiła się kolejna powieść, „Dysharmonia caelestis”.

E. Sz. – Zaś wydawnictwo „Pont” planuje wydanie następnego utworu tegoż autora. U Netza fascynuje mnie to, że jest nie tylko pisarzem, ale i tłumaczem.

K. S. – Żyje na Górnym Śląsku, na terenach będących pograniczem kultur: polskiej, niemieckiej, a do pewnego stopnia i czeskiej.

E. Sz. – W „Urodzonym w Święto Zmarłych” Netz używa aż ośmiu języków, bo prócz podstawowego tekstu polskiego, są tam wtręty niemieckie, rosyjskie, ukraińskie, węgierskie, hiszpańskie, angielskie oraz czeskie. Przy czym pisarz ten nigdy nie zgadza się, aby w wydaniach obcojęzycznych następowało objaśnienie ich w języku przekładu. Nie można było zatem dokonać takiego zabiegu, jak w przypadku łaciny Paska, gdzie wprowadziłam przypisy. A są tam też aluzje literackie, między innymi do Puszkina, którego utwory Netz przekładał na język polski. „Urodzony...” jest zatem prozą dla koneserów. Równocześnie jest to, choć dziejący się w Polsce, niejako opis czasów młodości i mojej, z latami także późniejszymi, solidarnościowymi. Ów tom to naprawdę literatura bardzo wysokiej jakości.

K. S. – Netz jest wobec tego tym trzecim pisarzem, z którym związała się Pani i uczuciowo?

E. Sz. – Stałam się niejako matką, która posiada troje dzieci.

K. S. – Zatrzymajmy się na tych trzech postaciach już nie jako na autorach zwęgierszczonych przez panią książek, ale osobach, z którymi związała się pani bliżej, więzami miłości i przyjaźni.

E. Sz. – Tadeusz Nowak był mi jak gdyby bratem, jak byśmy pochodzili z tej samej wsi i było to też to samo myślenie. Nie wiem czy z kimkolwiek innym posiadałam kontakt tak bardzo bliski. Przy tym, tłumacząc go, wiedziałam o nim więcej, aniżeli jego matka, jego żona. W rozmowach z nim wyczuwałam nawet to, co pozostawało niewypowiedziane, co stanowiło jedynie intencję. Byłam niejako jego aparatem rentgenowskim.

K. S. – Nowak-prozaik uzupełniany był przez Nowaka-poetę. A w poezji obnażał się on jeszcze bardziej.

E. Sz. – Tak. Jego „ja” było w poezji jeszcze bardziej uchwytne. W przeciwieństwie do niego, Ryszard Kapuściński nie odsłaniał się tak bardzo, nie wywnętrzał. Może, choć tylko nieco, w „Lapidariach”, i podobnie, też tylko nieco w wierszach, bo warto pamiętać, że ten światowej sławy reportażysta pisywał także – co jest mniej znane – dobre wiersze. Kapuściński w szóstym, ostatnim tomie „Lapidarium” pisze, jakie cechy powinien posiadać dobry reporter. Otóż powinien być on człowiekiem szarym, niezauważalnym, jedynie mediatorem. Dopiero w „Podróżach z Herodosem” zaczął Ryszard wspominać o swoim dzieciństwie, latach młodości, o swoich ulomnościach. Pisał tę książkę już jako człowiek siedemdziesięcioletni. Było to jego osobiste podsumowanie życia. Bardzo ludzkie i piękne. Dlatego te „Podróże” tak lubię. Ich autor był człowiekiem bardzo subtelnym, wrażliwym, a

jednak pomimo to, nie znalazłam się z nim w stosunkach tak bliskich, zażyłych, jak z Tadeuszem Nowakiem.

K. S. – A jak jest z Feliksem Netzem?

E. Sz. – Jego znam najmniej, choć wiele rozmawialiśmy. Były to jednak rozmowy – często telefoniczne, bądź przesyłane pocztą elektroniczną – dotyczące samych problemów literackich, przekładowych. Nie znam go zatem tak dobrze, jak Nowaka i Kapuścińskiego, ale za to wyczuwam i rozumiem go jako literata, dzięki jego, a i mojej wielokulturowości.

K. S. – Lata osiemdziesiąte to czasy politycznie niesłychanie trudne dla Polski, a także dla Węgier i dla całej Europy Środkowo-Wschodniej. W takich to niesprzyjających warunkach stała się pani czołowym węgierskim tłumaczem i popularyzatorem oficjalnych wartości polskiej literatury, a także, zwłaszcza po śmierci Gracji Kerényi, ważnym tłumaczem samizdatów węgierskiego podziemia demokratycznego, pracy prowadzonej w łączności z polskim ruchem podziemnym. Jak działała pani piórem na rzecz niepodległościowych dążeń naszych dwóch narodów?

E. Sz. – Pracując w Ośrodku Kultury Polskiej miałam do czynienia z bardzo wieloma ludźmi, także z podziemia. Ponieważ zaczęłam już wtedy zdobywać uznanie jako tłumacz, a znano także i moje przekonania polityczne, byłam proszona o dokonywanie przekładów przemycanych z Polski tekstów opozycyjnych. Była to praca, która stała się regularną częścią mojego życia w tamtym okresie. Kontakty te i ta praca rozpoczęły się jeszcze w latach siedemdziesiątych, a wciągnęła mnie do nich właśnie Gracja. Uintensywnienie działalności nastąpiło w następnym dziesięcioleciu. Pełniłam właściwie szare usługi przekładowe, dokonując jednak przekładów na węgierski także szeregu ważnych tekstów, między innymi Kuronia, czy Michnika. Dokonywałam tego w stałej i ścisłej łączności szczególnie z Gaborem Demszkym – dzisiejszym prezydentem Budapesztu – jakkolwiek odbywało się to z zachowaniem zasad konspiracji.

K. S. – W sumie miała pani, a i posiada nadal bardzo ciekawe życie. Nie starczyło miejsca, abyśmy rozmawiali także o przekładach scenariuszy polskich filmów, w tym dzieł Zanussiiego, czy też o pani pracy jako pedagoga uczącego młodzież języka polskiego, jednak i bez tego jakże barwne i frapujące są pani dokonania. Mieć ciekawe życie, także teraz, w czasach odzyskanej niepodległości, czasach pokoju – pomimo piętrzących się, szczególnie na Węgrzech nowych, olbrzymich trudności gospodarczych i wewnętrznych wstrząsów politycznych – to szczególny dar natury. Czy dobrze to widzieć?

E. Sz. – Ja też tak myślę. Prowadzę życie takie, jakie lubię. A przy tym pomyślnie układają mi się i losy prywatne, rodzinne. Mam dorosłą córkę, a u syna już trójkę wnuków, dobrą synową...

K. S. – Należy zatem jedynie życzyć, aby na długo jeszcze starczało pani tej energii, dzięki której już i do dni dzisiejszych powstał jakże piękny i wieloraki zestaw intelektualny, będący jednocześnie osobistym wkładem pani w poszerzenie i utrwalanie tradycyjnego mostu węgiersko-polskiej przyjaźni.

Patriotyczne podziemie 1944-1956

Dzięki badaniom prowadzonym przede wszystkim w oparciu o zbiory archiwów Instytutu Pamięci Narodowej wypełniają się coraz bardziej luki w naszej wiedzy i ocenie dziejów ojczystych nazywanych skrótowo okresem PRL-owskim. A także lat bezpośrednio go poprzedzających. Historycy poznają nowe fakty, skrywane przez władzę komunistyczną, inne przedstawiają we właściwym świetle. Wydawnictwom towarzyszy szerokie zainteresowanie społeczne. A zatem i dyskusja.

To zainteresowanie wzbudziło ostatnio wyjątkowo cenne IPN-owskie wydawnictwo, ogromne tomisko o nazwie „Atlas Polskiego Podziemia Niepodległościowego (The Atlas of the Independence Underground in Poland) 1944-1956”. Język angielski w tytule usprawiedliwia fakt, że cały tekst jest dwujęzyczny. Wersję polską każdego tekstu zamieszczono w wiernym, pełnym tłumaczeniu. Znakomicie, ponieważ Album powinien trafić nie tylko do wszystkich ważniejszych bibliotek w kraju, również szkolnych, ale też do zbiorów bibliotecznych zagranicą. Ja widziałbym go także w bibliotekach polonijnych na świecie. A więc i na Węgrzech.

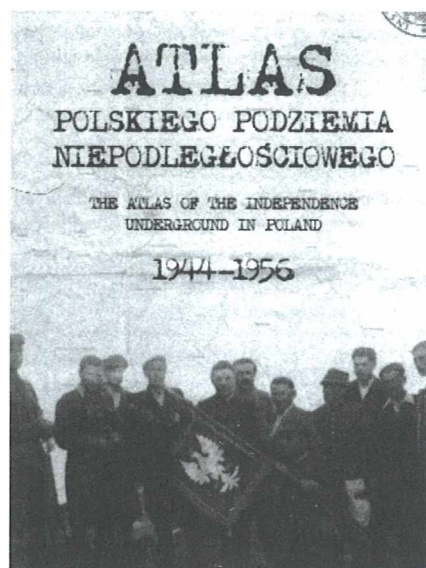
Jak to zwykle bywa w tle podjęcia tej gigantycznej pracy absorbującej od roku 2002 aż 55 badaczy, przede wszystkim z IPN ale też i pracowników Zakładu Kartografii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, była inicjatywa jednego z grona młodych polskich historyków. Wywodzący się z Zamojszczyzny

ówczesny uczestnik seminarium magisterskiego prof. Tomasza Strzembosza, Rafał Wnuk interesował się szczególnie sprawami podziemia patriotycznego i stosunkami polsko-ukraińskimi.

Podjęając pod egidą IPN obejmujące terytorium całej Polski, również ziemie wschodnie II Rzeczypospolitej włączone do ZSRR, badania dotyczące zakresu społecznego sprzeciwu wobec krzywdzącej sytuacji skazującej Polskę na sowiecką dominację – określono wymiar czasowy na lata 1944-1956. Punktem „zero” było przekroczenie przez wojska sowieckie przedwojennych granic kraju, punktem końcowym: stan wiedzy z roku 2000. Wybrano formę atlasu jako szczególnie przejrzystą. Trwające od roku 2002 prace badawcze prowadziło pięćdziesiąt pięć osób. Zgromadzony materiał po wstępnej części tekstowej zawarł 300 map z opisami i ponad 800 zdjęć, często publikowanych po raz pierwszy. Chociaż oddziały partyzanckie, wprawdzie coraz mniej liczne, istniały jeszcze do roku 1956 – na ziemiach włączonych do ZSRR ich byt zakończył się już w roku 1953.

Autorzy Atlasu wiele uwagi poświęcili też najmniej znanemu istnieniu i zasięgowi konspiracyjnego ruchu wśród młodzieży. A jego zasięg był niebagatelny. W grudniu 1953 roku liczba organizacji młodzieżowych doszła do 641.

Niezależnie od tak cennej swej treści Album (w którego opracowaniu i przygotowa-

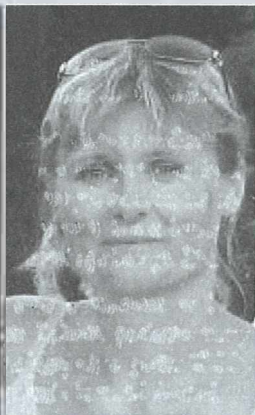


niu do druku głównym koordynatorem był dr Rafał Wnuk) ma piękną szatę graficzną. Jego wydanie nie oznacza bynajmniej zakończenia badań dotyczących ruchu oporu przeciw ustrojowi komunistycznemu w Polsce skrytym pod kryptonimem PRL-u. Teraz w kwerendzie uwagę historyków pochłoną przede wszystkim dokumenty ujawnione po roku 2000. A wynik badań będzie szczególnie ważny dla kształtowania wiedzy i opinii młodszych pokoleń, które okresu wojny i pierwszych lat powojennych nie pamiętają. Będzie też dalszą ratą spłaty długu społecznego wobec tych, którzy w sposób czynny, często wręcz bohaterski, bronili niezawisłości państwa i podlegali ogromowi represji.

Danuta Jakubiec

Podróże i zdrowie

Porady lekarskie doktor Małgorzaty



Jako pokolenie przełomu wieków lubimy podróżować i coraz to częściej do najdalszych zakątków naszej planety. Wybierając cel naszej podróży powinniśmy zapoznać się z panującymi w danym kraju warunkami klimatycznymi i epidemiologicznymi. Oprócz odpowiedniego ubrania (np. w tropikach zakryte buty) musimy zadbać o stan naszego zdrowia. Jeżeli ktoś przyjmuje na codzień lekarstwa, niech ma ich zapas na cały okres podróży.

Niektórych leków, jak silne środki przeciwbólowe nie można przewozić bez specjalnego pozwolenia. Niech w apteczce znajdą miejsce środki na gorączkę, na uśmierzanie bólu, na dezynfekcję ran (np. Betadine, bandaże, plastry).

Najczęściej jesteśmy narażeni na tak zwana biegunkę podróżnych. Weźmy ze sobą Imodium, a także proszek Normolit, który zapobiega odwodnieniu organizmu. W niektórych krajach nie sam fakt choroby jest kłopotliwy, ale brak warunków higien-

icznych i sanitarnych. Aby zapobiec tej chorobie powinniśmy przed każdym posiłkiem umyć ręce w neomagnolowej wodzie, napoje kupować w zamkniętych opakowaniach, jeść przygotowane potrawy, zrezygnować z surowych owoców, albo dokładnie je obrać ze skórki, unikajmy kostek lodu, a także lodów na galki.

Pamiętajmy, że najskuteczniejszą metodą zapobiegania groźnym chorobom, nie tylko w tropiku, ale też nad morzem śródziemnym są szczepionki. Zaplanujmy wizytę u lekarza na 6-8 tygodni przed wyjazdem. W zależności od tego dokąd się wybieramy lekarz może zlecić wykonanie kilku szczepień. Najczęstszym zakażeniem są wirusowe zapalenie wątroby typu A i B, tzw. żółtaczka. Aby uzyskać pełną ochronę przed tą chorobą podaje się trzy dawki szczepionki według schematu. Są one płatne i nie zawsze od zaraz dostępne w aptekach.

Uodpornienie na zakażenie dudem brzuszny jest wskazane dla osób wyjeżdżających w regiony tropikalne. Szeroko rozpowszechnioną chorobą w tropiku jest malaria, której profilaktyka polega na przyjmowaniu leków przed i po wyjeździe. Niestety preparaty dostępne są w zakładzie epidemiologii. Należy także pamiętać o szczepionce przeciw tężcowi, która uodparnia na 10 lat. Szczepionka przeciwko kleszczowemu zapaleniu opon mózgowych chroni na 3 lata, należy o niej szczególnie pamiętać wyjeżdżając do krajów Europy Środkowej i Wschodniej, Austrii, Czech, Słowacji i południowych Niemiec.

Przed daleką podróżą polecam stronę internetową www.oek.hu i życzyć wszystkim powrotu w pełni zdrowia.

Pozytywny fanatyk

„Jestem fanatykiem, to fakt” – mówił Krystian Lemes István, kiedy ustanowił nowy krajowy rekord na Zawodach Strzeleckich Dla Niepełnosprawnych na Węgrzech, na karabin 60-strzałowy

Krystian, kiedy miał dziewięć miesięcy, w wyniku błędu lekarskiego został częściowo sparaliżowany. Ale los w dalszym ciągu go doświadczał. Jeszcze nie miał roku, kiedy zachorował na gripę. Znowu trafił do szpitala, gdzie trzy razy był w stanie śmierci klinicznej.

Dwa razy miał wylew krwi do mózgu. Drugi wylew spowodował uszkodzenie nerwów w kręgosłupie. Konsekwencją tego był całkowity paraliż kończyn dolnych i uszkodzenie słuchu. Później podczas transfuzji krwi, został zarażony wirusem żółtaczką typu C.

Te wydarzenia przypieczętowały całe jego życie, ale on nie poddał się. Od najmłodszych lat poświęca dużo czasu na sport. Zdobył wiele nagród krajowych. Kilka lat temu, dzięki pomocy finansowej ludzi dobrej woli, sponsorów i Czerwonego Krzyża, spełniło się jego marzenie: otrzymał sportowy wózek inwalidzki. Od tego momentu systematycznie ćwiczy, jak może to dziennie pokonuje 20-30 kilometrów.

Rok 2004 postawił przed Krystianem nowy

cel. Przyjaciele zabrali go na strzelnicę w Dunaújváros, gdzie „zaraził się” bakcylem tego sportu. Minęły dwa lata i dzięki zdobytym punktom zakwalifikował się do kadry narodowej. Utrzymywanie się na tym poziomie wymagało nowej broni, pozwalającej na wzięcie udziału w zawodach międzynarodowych. Na szczęście zebrane pieniądze z darowizn, wystarczyły na zakup nowego karabinu.

W roku 2006 Krystian zdobył mistrzostwo Węgier i w ten sposób udowodnił, że dzięki wytrwałości i silnej woli, pomimo kalectwa, daleki cel staje się łatwym do osiągnięcia.

W roku 2006 Krystian zdobył mistrzostwo Węgier i w ten sposób udowodnił, że dzięki wytrwałości i silnej woli, pomimo kalectwa, daleki cel staje się łatwym do osiągnięcia.

Teraz chciałby wyjechać na mistrzostwa świata i na paraolimpiadę, ale żeby to osiągnąć musi dużo trenować, jeździć na zawody w kraju i zagranicą, no i naturalnie znowu potrzebne są pieniądze.

Najważniejsze, że Krystian ma obok siebie kochających rodziców, którzy we wszystkim go popierają i z całego serca pragną szczęścia syna. Pomimo tych wszystkich przeciwności losu, jakie go spotkały, życie jego przepełnione jest szczęśliwymi i radosnymi chwilami. Momenty te nie są tylko ulotnymi błyskami wydarzeń, lecz posiadają dużo głębsze znaczenie. Bo przecież budzą w nas współczucie, a dla wielu z nas są wzorem.

Przyszła mi do głowy następująca myśl: *nasze szczęście życiowe nie zależy od zdarzeń, które nas spotykają, ale od naszego spojrzenia na świat.*

Jednym słowem uwierzmy, że świat jest piękny, tak jak widzi go Krystian.

Ewa Modrzejewska



Aki pozitívan fanatikus

Fanatikus vagyok, ez tény – mondta Lemes István Krisztián, aki a Mozgáskorlátozott Lövész Magyar Bajnokságon a 60 lövéses légpuska-sorozatában új országos csúcstól állított fel.

Krisztián kilenc hónaposan benuelt le, orvosi műhiba következtében. De a sors hozott mást is. Még egy éves sem volt, amikor influenza miatt bevitték a kórházba, ahol háromszor került a klinikai halál állapotába és kétszer volt agyvérzése. A második agyvérzés károsította a gerincét, ennek következtében benuáltak le alsó végtagjai, valamint halláskárosodást is szenvedett. Később a transfúziók során Hepatitisz C-vel fertőződött meg...

Ezek az események megpecsételték életét, ő azonban nem adta meg magát. Kamaszkora óta sok időt fordít sportolásra. Számos egyéni, országos eredményt is elért. Néhány éve segítőkész embereknek és a Vöröskeresztnek köszönhetően teljesült egy álma, adományokból egy sport-kerekesszékhöz ju-

tott, amellyel edzésben tarthatja magát. Ha teheti, naponta 20-30 kilométert is megtesz.

2004-ben új cél ragyogott fel Krizszián szeméi előtt. Barátai kivitték egy dunaújvárosi lőtérre, ahol megtetszett neki a rendkívüli precizitást igénylő sport. Eltelt egy-két év, és ő eljutott arra a szintre, ahol már komolyabb keretek között zajlik a lövészet. Új fegyverre volt szüksége, amellyel kipróbálhatja magát versenyszerűen is. Szerencsére adományokból összegyűlt annyi, hogy vásárolhasson egy sportfegyvert. Gyűjtötte a pontokat és magyar bajnokságot nyert, amellyel végre bizonyíthatta, hogy elszántsággal és kitartással a távoli cél is elérhető.

Most a világbajnokságra, illetőleg a paraolimpiára is tervezi a kijutást, de ahhoz még sok edzés kell, és persze, hazai és külföldi minősítő versenyeken való részvétel, amihez pénz kell.

A legfontosabb, hogy Krizsziánt szerető

szülők veszik körül, akik mindenben mellette állnak és legfőbb céljuk fiuk boldogsága. Így Krizszián az élet akadályai ellenére is boldog, örömteli pillanatokat élhet át. Ezek a pillanatok nem csupán villanásnyi, elenyésző események, hanem mély értelmet tartalmaznak, hisz együttérzést keltenek és sokak számára példaként szolgálnak. Eszembe jut az a gondolat, hogy életünk boldogsága nem a történésektől függ, hanem attól, hogy magunk hogyan látjuk a világot. Szóval, ajánlom, hogy lássuk szépnek, mint Krizszián.

W stulecie polskiego duszpasterstwa w Budapeszcie (1) „Arcybiskup Bilczewski w Budapeszcie”

Tytuł dlatego w cudzysłowie, bo pod datą 27 marca 1905 r. tę wiadomość podaje „Słowo Polskie” we Lwowie. Do tej treści zaraz powrócimy, ale trzeba dodać, że w latach 1903-1907 abp Józef Bilczewski przebywał trzykrotnie w Budapeszcie. Kim był metropolita Lwowa, że podejmował pracę kapłańską w stolicy Węgier?

Józef Bilczewski (26 IV 1860 – 20 VII 1923) po studiach teologicznych w Uniwersytecie Jagiellońskim, przyjął sakrament kapłaństwa w 1884 r., a następnie studiował w Wiedniu i uzyskał doktorat w 1886 r. Kontynuował studia w Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie, odbył staż naukowy w Paryżu i w 1890 r. habilitował się w Uniwersytecie Jagiellońskim. W rok później otrzymał nominację na katedrę teologii dogmatycznej w Uniwersytecie we Lwowie, gdzie pełnił urząd dziekana Wydziału Teologicznego. Następnie był wybrany rektorem i złożył tę godność wobec mianowania przez Leona XIII arcybiskupem obrz. łacińskiego. Po uroczystym ingresie do katedry, objął urząd metropolity 17 grudnia 1900 r. Archidiecezja lwowska liczyła wtedy prawie 52 tys. km2 na obszarze Galicji oraz ponad 10 tys. km2 na sąsiedniej Bukowinie. Tę rozległą prowincję kościelną charakteryzowała mozaika narodowościowa, a tym samym wyznaniowa, bowiem obok diecezji obrz. łacińskiego, były trzy diecezje cerkwi grecko-katolickiej, diecezja kościoła ormiańskiego oraz kilka silnych ośrodków kultu Izraelitów z siedzibami cadyków, jak w Bobowej, Rymanowie, Belzie, Leżajsku i Brodach.

Abp J. Bilczewski, uczonego o uznanym autorytecie, członek Akademii Papieskiej i Akademii Umiejętności w Krakowie, szambelan papieski, był zarazem kapłanem, który w szczególny sposób poświęcał się pracy duszpasterskiej i w tym głębokim osobistym przeświadczeniu o obowiązku Służby Bożej trzeba upatrywać motywację pobytów w Budapeszcie, o których zachowały się dwójakiego rodzaju źródła: bieżące informacje prasowe oraz dokumenty (korespondencja) w Archiwum Prymasów Węgier w Esztergomie. Powołajmy więc fragment artykułu „Słowa Polskiego”, by bliżej poznać fakty:

Kolonia robotników polskich w Budapeszcie przeżyła bardzo podniosłe chwile, które członkowie jej długo wspominać będą. Oto na dwa dni świąt (25 i 26 marca) zjechał do Budapesztu Najprz. Ks. Arcybiskup Bilczewski, by – dla podniesienia ducha i wiary – osobiście wziąć udział w misji odprawianej dla robotników polskich przez ks. Józefa Stańkę, proboszcza ze Staromieścia i ks. Stanisława Sopucha T.J. Ks. Arcybiskup zakończył misję w



X dzielnicy, gdzie w sobotę i w niedzielę odprawiano Msze św. w kościółku, użyczonym Polakom przez miasto, przemawiał trzy razy pod gołym niebem wobec kilkudziesięciu rzeszy polskiej, słuchał spowiedzi, a w niedzielę po południu rozpoczął przemowę misję w Nowym Peszcie. (...) Węgrzy są bardzo zbudowani miłością, jaką otacza polski Arcybiskup swój lud. Arcypasterz odwiedził ks. biskupa Kohla, biskupa tytularnego Varadi'ego i proboszczów tych dzielnic, w których odprawiają się misje dla Polaków.

Prosto po nauce w Nowym Peszcie, udał się Arcybiskup na dworzec centralny, skąd o godz. 19 w towarzystwie sekretarza ks. Warszylewicz, odjechał przez Rijekę do Rzymu.

Dodajmy w wyjaśnieniu, że Staromieście to ówczesnie parafia na wschodnich peryferiach Rzeszowa, dziś w tym mieście. OO. Jezuita z małopolskiej prowincji Zgromadzenia, z konwentów w Nowym Sączu, Starej Wsi k. Brzozowa, Jarosławia i Lwowa – domu prowincjonalnego, począwszy od 1898 r. systematycznie przyjeżdżali do coraz bardziej „polskiej” X dzielnicy i prowadzili rekolekcje wielkopostne, a także w innych dzielnicach Budapesztu. Wspomniany kościółek, to kaplica fundacji Kontich podniesiona z ruin przez Polaków – dziś to Kápolna tér w centrum Kőbányi, gdzie od 1897 r. ks. Wincenty Hawliczek (Słowak z Pozsony-Bratysławy), zaczął odprawiać nabożeństwa dla Polaków.

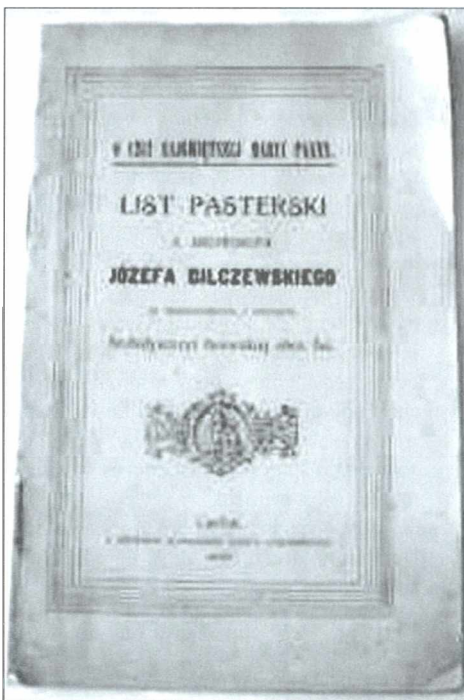
„Słowo Polskie” z 24 grudnia 1905 r. w notatce „Z bliska i z daleka”, Budapeszt, Węgry podaje:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Dnia 3 grudnia odbyto się u nas w kościółku X-tej dzielnicy, uroczyste poświęcenie figury św. Józefa z tablicą pamiątkową, na pamiątkę odwiedzin polskich robotników przez Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa Józefa Bilczewskiego. Po nieszporach wygłosił do licznie zgromadzonych wiernych piękną przemowę ks. Wincenty Hawliczek. Późem dokonał aktu poświęcenia i oddał statuetkę pod opiekę wiernych, zachęcając do nabożeństwa do św. Józefa, jako patrona wszystkich robotników, za którego przyczyną spływają na nas liczne dobrodziejstwa od Boga. Po odśpiewaniu pieśni o św. Józefie, rozeszliśmy się do domów.

Warto wspomnieć, że szczególnie nabożeństwo do św. Józefa datuje się od 1891 r., kiedy równoległe do Stowarzyszenia Robotniczego „Przyjaźń” powstało Towarzystwo pod Opieką św. Józefa. Były to organizacje o profilu chrześcijańskim i za ich staraniem rozpoczęły się „misje ludowe” prowadzone przez oo. Jezuitów. Powróćmy do pierwszego artykułu.

Nie znamy treści rozmów abpa Bilczewskiego z węgierskimi biskupami, ale domniamać można, że dotyczyły organizacji polskiego duszpasterstwa, bowiem w Prímási Levéltár pod sygnaturą 1975/1906 oraz 3315, 3478 i 4085/1907 zachowały się listy abpa Bilczewskiego nie tylko w sprawie opieki duchowej w Budapeszcie, a także duszpasterstwa w polskich skupiskach w Vác i Győr.

Ale do tych starań abpa Bilczewskiego powrócimy w następnym artykule.



Maryja Panna Patronka Polski

Maj uważany jest za najpiękniejszy miesiąc w roku. Wszystko w przyrodzie na dobre rozkwita i budzi się do życia. W Kościele katolickim ten szczególny miesiąc poświęcony jest Matce Bożej. Co dzień odprawiane są nabożeństwa majowe, a 3 maja przypada najważniejsze dla Polaków święto maryjne – święto Najświętszej Marii Panny Królowej Polski. Jest to święto wyjątkowe – narodowe i jednocześnie kościelne. Chyba żaden naród na świecie nie ma swoich losów tak ściśle związanych z Matką Bożą. To Ona czuwała nad nami nie tylko w spokojnych latach, ale i w trudnych chwilach. Nie opuściła nas podczas „potopu szwedzkiego”, w czasach zaborów, powstań i wojen. Wraz z nami stawiała czoła nieludzkiemu systemowi komunistycznemu.

Święto Matki Bożej Królowej Polski zainicjowane zostało przez króla *Jana Kazimierza*, który po cudownej obronie Jasnej Góry przed Szwedami w 1656 roku we lwowskiej katedrze ogłosił Matkę Bożą Królową Korony Polskiej. Podczas uroczystej mszy świętej, w czasie podniesienia król zszedł z tronu, złożył berło i koronę, padł na kolana przed wielkim ołtarzem i przyrzekł Matce Bożej szerzyć Jej cześć oraz być jej wiernym sługą.

Choć ślubowanie *Jana Kazimierza* odbyło się przed obrazem Matki Bożej Łaskawej we Lwowie, to jednak prawdziwym symbolem wolności narodowej i religijnej stał się po latach obraz Matki Boskiej Częstochowskiej znajdujący się na Jasnej Górze – prawdziwej polskiej twierdzy maryjnej. Koronacja obrazu papieskimi koronami 8 września 1717 roku ugruntowała to przekonanie.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku Episkopat Polski zwrócił się do Stolicy Apostolskiej o wprowadzenie święta dla Polski pod wezwaniem „*Królowej Polski*”. Papież *Benedykt XV* chętnie do tej prośby się przychylił. Biskupi, chcąc podkreślić łączność nierozwalną tego święta z sejmem czteroletnim, a zwłaszcza z uchwaloną 3 maja 1791 roku pierwszą konstytucją polską, umyślnie zaproponowali Ojcu Świętemu dzień 3 maja.

W czasach zmagania z komunizmem 26 sierpnia 1956 roku Episkopat Polski dokonał aktu odnowienia ślubów jasnogórskich, które przed trzystu laty złożył król *Jan Kazimierz*. Prymas Polski *Stefan Wyszyński* był wtedy w więzieniu. Symbolizował go pusty tron i wiązanka biało-czerwonych kwiatów. Po sumie pontyfikalnej w obecności miliona Polaków odczytano ułożony przez prymasa akt odnowienia ślubów narodu. Akt ten dotykał bolączek kraju, uznanych za szcze-



Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej



Obraz Matki Bożej Łaskawej we Lwowie

gólnie niebezpieczne dla chrześcijańskiego życia narodu polskiego oraz zawierzał ojczyznę Królowej Polski. Niespełna dziesięć lat później, dnia 3 maja 1966 roku już z udziałem prymasa Polski, kardynała *Stefana Wyszyńskiego*, w obecności Episkopatu Polski i tysięcy rzesz rodaków doszło do ponownego odnowienia aktu oddania Bożej Matce. Polacy, uznając Ją za swą Królową, wezwali do życia na jej wzór oraz kształtowania autentycznej miłości do ojczyzny, która przejawia się w prawym sumieniu, rzetelnym wypełnianiu obowiązków w miłości Boga i bliźniego.

Nasz nierozwalny związek z Matką Bożą został w końcu na dobre przypieczętowany przez papieża *Jana XXIII*, który w roku 1962 ogłosił Maryję Królową Polski, główną patronką kraju i niebieską Opiekunką naszego narodu.

Jak zawsze i w tym roku w sobotę 3 maja od rana przybywali do Częstochowy wierni z całej Polski, by na Jasnej Górze uczestniczyć w uroczystościach ku czci Matki Bożej Królowej Polski. W czasie południowej mszy świętej w sanktuarium modliło się już ok. 30 tys. pielgrzymów.

W dniu 3 maja obchodzony jest również Dzień Modlitw za Emigrację. W swoim kazaniu podczas tegorocznych uroczystości jasnogórskich ks. Prymas powiedział, że Maryja jest Królową Polski, ale i Polaków, z których wielu żyje poza granicami kraju. „*Długo trzeba by wyliczać, z jakich przyczyn oni tam się znaleźli, ale skoro mają korzenie polskie, mają prawo do troski i miłości, jaką Maryja rozciąga nad całym narodem – mówił Prymas Polski – Nie wszyscy wytrwają przy Polsce. Oderwanie się od Polski bywa czasem długim procesem i nawet wtedy, gdy Polska jawi się w którymś pokoleniu jako daleki kraj, i język nie jest w ustach już sprawny – to dla wielu pozostaje sentyment i cześć dla Królowej o ciemnym obliczu z Jasnej Góry*”.

Ale przecież nie tylko w dniu Jej święta my Polacy pamiętamy o swojej Królowej. Kult Matki Bożej nie zaginął i trwa nieustannie. We wszystkich polskich świątyniach przez cały rok zbierają się wierni, aby śpiewać litanie do Matki Bożej. Na wsiach ludzie gromadzą się przy kapliczkach maryjnych lub modlą się przy figurach Maryi. O swojej Królowej nie zapominają także Polacy rozsiani po całym świecie, w tym także i na Węgrzech. Tak jak w czasach obcych rządów, tak i teraz Królową naszą jest Maryja!

Wiadomości Polonijne • Wiadomości Polonijne • Wiadomości Polonijne • Wiadomości Polonijne

Co było?

▶ W dniu 2 kwietnia w budapeszteńskim Kościele Polskim sprawowana była msza święta, a po niej w Domu Polskim odbył się wieczór poświęcony pamięci *Jana Pawła II* w 3 rocznicę jego śmierci.

▶ W dniach od 3-6 kwietnia SMP IV dzielnicy Budapesztu zorganizował pielgrzymkę do Kotliny Kłodzkiej tzw. Szlakiem Cysterskim.

▶ W dniu 5 kwietnia Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. J. Bema zorganizowało tradycyjne Topienie Marzanny.

▶ W dniu 5 kwietnia SSMP wraz z SPK przy Ambasadzie RP w Sali Teatralnej przy ul. Akadémia 1 zorganizował przedstawienie kukielkowe. Ze spektaklem „Gabinet wróżek” wystąpił Teatr Lalki „Tęcza” ze Słupska.

▶ W dniu 6 kwietnia SMP III dzielnicy Budapesztu i PSK im. J. Bema zorganizowały wycieczkę do Isaszegu na Dni Historyczne tej miejscowości.

▶ W dniu 9 kwietnia z liderami węgierskiej Polonii w Ambasadzie RP w Budapeszcie spotkała się pani *Joanna Stempińska* ambasador RP na Węgrzech oraz pan *Marcin Sokółowski*

kierownik Wydziału Konsularnego tej Ambasady. Głównym tematem spotkania było podsumowanie zakończonych dni polsko-węgierskiej przyjaźni, a także propozycje dotyczące przyszłorocznych obchodów.

▶ W dniu 14 kwietnia w peszteńskim kinie „Urania” odbyła się uroczysta węgierska premiera filmu *Andrzeja Wajdy* „Katyń”.

▶ W dniu 14 kwietnia w Érd, w Miejskiej Bibliotece im. Zoltána Csuka otwarta została wystawa malarstwa *J. Pluchy*, artyści z Lubaczowa. Wystawę zorganizowało tamtejsze Polsko-Węgierskie Stowarzyszenie Kulturalne.

▶ W dniu 15 kwietnia w siedzibie Stowarzyszenia Kulturalnego im. J. Bema odbył się wieczór wspomnień „starych Bemowców”.

▶ W dniu 20 kwietnia w budapeszteńskim Domu Polskim otwarta została wystawa malarstwa twórców z Raciborza.

▶ W dniu 23 kwietnia w Bazylice św. Stefana w Budapeszcie przy ołtarzu św. Wojciecha w święto patrona Stowarzyszenia Katolików Polskich na Węgrzech sprawowana była msza święta polskojęzyczna.

▶ W dniu 24 kwietnia w Szegedzie otwarta została wystawa pt. „Punkty styczne w historii

Polski i Węgier”.

▶ W dniach od 25 do 27 kwietnia z udziałem SMP w Szeged odbywały się Międzynarodowe Targi Agrarne w Hódmezővásárhely, na którym gościem honorowym była Polska i woj. łódzkie.

▶ W dniu 27 kwietnia w 63. rocznicę śmierci ks. *Wincentego Danki* w budapeszteńskim Kościele Polskim sprawowana była msza święta, a w Domu Polskim odbyło się spotkanie z ludźmi pamiętającymi ks. *Danki*.

WAŻNE ADRESY

Instytut Polski w Budapeszcie
1065 Budapest, Nagymező u. 15.
tel.: 311-5856 fax: 331-0341

Szkolny Punkt Konsultacyjny - Szkoła Polska przy
Ambasadzie RP w Budapeszcie
1025 Budapest, Törökvezs út 15.
tel./fax: 06-1-3268306; tel.: 06-70-7013847

Program radiowy:

Redakcja Polska „Magyar Rádió” RT
1800 Budapest, Bródy S. 3-5
„Magazyn Polski” - emisja w każdą sobotę
w godz. 13.30-14.00 MR4 (fale średnie 873 kHz)

Polonijna strona internetowa
www.poloniah.u

Co będzie?

▶ W dniu 1 czerwca w Domu Polskim ok. godz. 12.00 odbędzie się spotkanie z okazji Dnia Dziecka, które poprzedzi msza święta dla dzieci w Kościele Polskim.

▶ W dniu 6 czerwca o godz. 19.00 w Domu Polskim odbędzie się wieczór autorski *Sylwestra Rostettera*. Wykonawcy: *Nemessanyi Eva* - śpiew, *Rostetter Sylwester* - fortepian i *Rostetter Mark* - wiolonczela.

▶ W dniu 6 czerwca w Ózd z udziałem miejscowego SMP odbywały się będą X Dni Ózdu, podczas których odbędą się również uroczystości związane z 10-cio leciem współpracy tej miejscowości i polskiego Chorzowa.

▶ W dniu 8 czerwca w budapeszteńskim Kościele Polskim podczas mszy świętej rozpoczynającej się o godz. 10.30 odbędzie się uroczystość I komunii świętej.

▶ W dniu 12 czerwca o godz. 17.00 odbędzie się w Muzeum i Archiwum Węgierskiej Polonii (X.dz., ul. *Allomás*) prezentacja książki-dokumentu „*Kegyelem életfogytig*” (o życiu *Jánosa Esterházyego*) w redakcji *Imre Molnára*. Wprowadzenia dokona były minister SZ, *Géza Jeszenszky*.

▶ W dniu 13 czerwca w Kościele Polskim odbędzie się tradycyjne Nabożeństwo Fatimskie i spotkanie Koła Różańcowego.

▶ W dniu 14 czerwca w Budapeszcie (Bp. V dzielnica ul. *Akadémia 1 sala teatralna*) odbędzie się uroczyste zakończenie roku szkolnego Ogólnokrajowej Szkoły Polskiej oraz Szkolnego Punktu Konsultacyjnego przy Ambasadzie RP w Budapeszcie.

▶ W dniach od 14 do 22 czerwca w Gyenediás k/Keszthely nad Balatonem odbywał się będzie obóz językowy organizowany przez Ogólnokrajową Szkołę Polską na Węgrzech.

▶ Informujemy, że Stołeczny Samorząd Mniejszości Polskiej w dniach od 12 do 15 czerwca organizuje weekend wypoczynkowo-rekreacyjny w Krynicy-Zdroju. Zgłoszenia do 1-go czerwca w sekretariacie SSMP (*Akadémia u. 1. tel. 332 19 79, fax 302 51 16, e-mail: flko@t-online.hu*).

▶ W dniu 15 czerwca o godz. 10.00 SMP IV dzielnicy organizuje dzień sportu dla dzieci i młodzieży połączony z konkursem wiedzy o Polsce i loterią fantową. Zapraszamy rodziny i ich dzieci do siedziby SMP w Újpeszcie, Nyár út 40-42.

▶ W dniu 18 czerwca o godz. 17.00 nastąpi w Muzeum i Archiwum Węgierskiej Polonii

(X.dz., ul. *Allomás*) otwarcie wystawy karykatur wybitnego grafika *László Dluhopolszkiego*. Po otwarciu autor wykona na miejscu portrety paru uczestników wernisażu.

▶ W dniu 21 czerwca uroczystą mszą świętą o godz. 15.00 w budapeszteńskim Kościele Skalnym rozpoczną się obchody Dnia Węgierskiej Polonii święta św. Władysława. O godz. 17.00 w Balassi Bálint Intézet (Bp. I ker. *Somlói út 51*) odbędzie się spotkanie galowe połączone z wręczeniem dorocznych nagród polonijnych: św. Władysława i „*Za Zasługi dla Węgierskiej Polonii*”, a także koncert zespołu „*Zakopower*” i „*Tanie Dranie Sound-system*”.

▶ W dniach 22-29 czerwca SSMP organizuje obóz dla dzieci i młodzieży (7-18 lat) w Dąbrowie Tarnowskiej. Zgłoszenia do 16-go czerwca w sekretariacie SSMP (*Akadémia u. 1. tel. 332 19 79, fax 302 51 16, e-mail: flko@t-online.hu*).

▶ W dniach 28-29 czerwca w Białobóży z udziałem mniejszości polskiej odbywały się będą Dni Mniejszości Narodowych.

Uwaga: Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za zmiany dokonywane w w/w programach.

A Polonia híreiből • A Polonia híreiből • A Polonia híreiből • A Polonia híreiből

Mi történt?

▶ Április 2-án szentmisét tartottak a budapesti Lengyel Templomban, amely után a Lengyel Házban esti találkozón emlékeztek meg II. János Pátról, halálának 3. évfordulóján.

▶ Április 3-6. között a Budapest, IV. ker. LKÖ zárándokutat szervezett a Klodzkoí-medencébe, a Cisztercita Rend nyomában.

▶ Április 5-én rendezte meg a Bem J. LKE a hagyományos téltemetést.

▶ Április 5-én a FLKÖ, a LK Budapesti Nagykövetsége mellett működő Iskolai Konzultációs Ponttal együtt bábéledást rendezett az Akadémia u. 1. alatti színházteremben: a slupski „*Tezca*” (*Szivárvány*) Bábszínház mutatta be a „*Jósnők rendelője*” c. előadást.

▶ Április 6-án a Lengyel Templomban gyermekmisét mutattak be. Ekkor tartották a LK Budapesti Nagykövetsége mellett működő Iskolai Konzultációs Pont ünnepségét is.

▶ Április 6-án a Bp., III. ker. LKÖ és a Bem J. LKE kirándulást szervezett Isaszegre, a helyi Történelmi Napokra.

▶ Április 9-én a LK Budapesti Nagykövet-

ségén találkozott a magyarországi lengyelség vezetőivel Joanna Stempińska nagykövet asszony és Marcin Sokolowski úr, a konzuli osztály vezetője. A találkozó fő témái a lezárult lengyel-magyar barátsági napok összegzése és a jövő évi ünnepségekre szóló javaslatok voltak.

▶ Április 14-én a budapesti Uránia moziban ünnepélyesen bemutatták Andrzej Wajda „*Katya*” c. filmjét.

▶ Április 14-én rendezte az érdi Lengyel-Magyar Kulturális Egyesület J. Plucha, lubaczóvi festőművész kiállításának megnyitóját a Csuka Zoltán Városi Könyvtárban.

▶ Április 15-én tartották meg a Bem J. LKE székhelyén a „*regi Bemese*” emlékező estjét.

▶ Április 19-én a Bp., II. és XVIII. ker. lengyel önkormányzatok pikniket tartottak „*A libanoni cédrus alatt*”.

▶ Április 20-án a Lengyel Házban megnyílt

a racibórci festők műveiből rendezett kiállítás.

▶ Április 23-án a budapesti Szt. István Bazilikában, Szt. Adalbert oltáránál lengyel nyelvű szentmisét celebráltak a Magyarországi Lengyel Katolikusok Egyesülete patrónusának nevenapján.

▶ Április 24-én Szegeden megnyílt az „*Erintkezési pontok a lengyel és a magyar történelemben*” c. kiállítás.

▶ Április 25-27. között – a Szegedi LKÖ részvételével – nemzetközi mezőgazdasági vásárt rendeztek Hódmezővásárhelyen, amelynek díszvendége Lengyelország, illetőleg a földi vajdaság volt.

▶ Április 27-én, Wincenty Danek atya halálának 63. évfordulója alkalmából szentmisét mutattak be a Lengyel Templomban, a Lengyel Házban pedig találkozót rendeztek olyan személyekkel, akik még emlékeznek Danek atyára.

Számos olvasónk megkeresésére közöljük, hogy **Dávid Csaba VÁROS ÉS KÖLTŐJE** című könyvét elsősorban a következő terjesztők könyvesboltjaiban érdemes keresniük: Lira és Lant; Libri; valamint Budapesten az Írók Könyvesboltja (Liszt Ferenc tér), a budai várban pedig a Lítea Könyvszalón. További információkkal szolgálhat az Argumentum Könyvkiadó Titkársága, budapesti telefon: 485 10 40

Mi várható?

▶ Június 1-én, kb. 12.00 órakor a Lengyel Házban gyermeknap összejövetelt rendeznek, előtte pedig gyermekmisét mutatnak be a Lengyel Templomban.

▶ Június 6-án 19.00 órakor a Lengyel Házban tartják Rostetter Szilveszter szerzői estjét. Fellép: Nemessányi Éva – ének, Rostetter Szilveszter – zongora és Rostetter Márk – cselló.

▶ Június 6-án tartják Ózdon, a helyi LKÖ részvételével a X. Ózdi Napokat, amelyek során megünneplik a lengyelországi Chorzóval folytatott együttműködés 10. évfordulóját.

▶ Június 8-án a budapesti Lengyel Templomban a 10.30 órakor kezdődő szentmisén tartják az elsőáldozási ünnepséget.

▶ Június 12-én 17.00 órakor kezdődik a Magyarországi Lengyelség Múzeuma és Archivuma épületében (Budapest, X. ker. Állomás u. 10.) a „*Kegyelem életfogytig*” c. dokumentumkönyv bemutatója. A Molnár Imre szerkesztette könyv Eszterházy János életét követi nyomon. A kötetet Jeszenszky Géza volt külügyminiszter mutatója be.

▶ Június 13-án tartják a Lengyel Templom-

ban a hagyományos fatimai istentiszteletet, a Rózsafüzér Kör összejövetelével egybekötve.

▶ Június 14-én Budapesten, az Akadémia u. 1. alatti színházteremben tartja ünnepélyes évzáróját az Országos Lengyel Nyelviskola és a LK Budapesti Nagykövetsége mellett működő Iskolai Konzultációs Pont.

▶ Június 14-22. között az Országos Lengyel Nyelviskola nyelvi tábort szervez Gyenesdiáson (Keszthely mellett).

▶ Tájékoztatjuk Olvasóinkat, hogy a FLKÖ június 12-15. között pihenő hétvégét szervez Krynica-Zdrójban. Jelentkezés június 1-ig, a FLKÖ titkárságán (Akadémia u. 1. tel.: 332 1979, fax: 302 5116, e-mail: flko@t-online.hu).

▶ Június 14-én 10.00 órakor a IV. ker. LKÖ sportnapot rendez gyermekek és fiatalok részére, „*Ki tud többet Lengyelországról*” vetélkedővel és tárgyeremény-sorsolással egybekötve. A családokat és gyermekeiket az Ujpesti LKÖ székhelyén várjuk (Nyár u. 40-42.)

▶ Június 18-án 17.00 órakor nyílik meg a Magyarországi Lengyelség Múzeuma és Archivuma épületében (Budapest, X. ker. Állomás u. 10.) Dluhopolszky László grafikus karikatúra-kiállítása. A megnyitó után a szerző a jelenlevők portréit is elkészíti.

▶ Június 21-én 15.00 órakor a budapesti

Székletemplomban ünnepélyes szentmisével kezdődnek meg a magyarországi lengyelség napjának ünnepségei, a Szt. László nap. Ezt 17.00 órakor galaest követi a Bolassi Bálint Intézetben (Bp., I ker., Somlói út 51.), ahol átadják a Polónia évenkénti díjait: a „*Magyarországi Lengyelség Szolgálatáért*” és a „*Szent László*” díjakat, majd koncertet ad a „*Zakopane*” Együttes, és a „*Tanie Dranie Sound-system*”.

▶ Június 22-29. között a FLKÖ gyermekek és fiatalok (7-18 év) részére táborozást szervez Dąbrowa Tarnowskában. Jelentkezés június 16-ig a FLKÖ titkárságán (Akadémia u. 1. tel. 332 19 79, fax 302 51 16, e-mail: flko@t-online.hu).

▶ Június 27., 28- és 29-én a budapesti XIV. Kisebbségi Önkormányzat kirándulást szervez Krakko-Wieliczka-Zakopane útvonalon. Jelentkezni lehet telefonon: 20-917-89-15.

▶ Június 28-29-én nemzetiségi napokat tartanak Biatorbágyon, a lengyel kisebbség részvételével.

Figyelem: A szerkesztőség nem vállal felelősséget a fenti programokban bekevert változásokról. (ford.: SZL)

Spacer po tęczy

Niezwykle cenna jest każda chwila, w której na świat spojrzeć możemy oczami dziecka. W sobotę, 5 kwietnia w sali teatralnej przy Akademii u. 1 stworzono nam ku temu wymyślną okazję. W ramach Dni Szkoły Polskiej w Budapeszcie zaprezentował się nam Państwowy Teatr Lalki „Tęcza” ze Słupska, który – jak na tęczę przystało – wprowadził w obchody święta naszej Szkoły (zwanej oficjalnie Szkolnym Punktem Konsultacyjnym przy Ambasadzie RP w Budapeszcie) radość, intensywne kolory oraz elementy baśniowe.

Odwolajmy się do wspomnień z czasów własnego dzieciństwa: czy aby nie tęskniło nas niegdyś, by wbrew trzeźwym perswazjom dorosłych wdrapać się mimochodem na tęczę i przepacerować się po niej z jednego krańca na drugi? Aktorzy z Teatru „Tęcza” – i ci animujący, i ci animowani – właśnie nas w taką podróż zabrali. W czasie 55 minut spektaklu „Gabinet Wróżek” dali nam okazję do ziszczenia dawno zarzuconych planów i przepacerowania się wraz z dziećmi i wnukami po siedmiobarwnym moście, prowadzącym prosto do zoczarowanego świata baśni. Dzięki stymulującej wyobraźnię muzyce, nastrojowej grze światła i kolorów oraz sugestywnym kreacjom aktorów i ich lalek, najmłodszy widzowie uznali scenę za część własnej, namacalnej rzeczywistości, reagując niezwykle emocjonalnie na dramatyczne losy bohaterów. Magia sceny porwała oczywiście także i dzieci w wieku szkolnym, do których notabene widowisko owo było w pierwszym rzędzie adresowane; a które doznania artystyczne interpretują już w

sposób znacznie bardziej dojrzały, lecz z równie ujmującą świeżością spojrzenia. Szczęśliwi ci spośród dorosłych, którym udzielił się fenomen tego spojrzenia i mogli powtórzyć za panem Markiem Huczykiem, iż w głębi duszy pozostali na zawsze dziećmi. Zdaje się, że na widowni nie zabrakło takich właśnie wyśnionych cokolwiek dzieci w randze rodziców i dziadków, którym dzięki scenicznym wróżkom udało się strzepnąć z powiek kilkadziesiąt lat zniewalającej wyobraźnię dorosłości.

Po przedstawieniu odbyły się swoiste warsztaty teatralne. Prezentacja lalek i tajników ich animacji nie demaskowała bynajmniej świata fantazji i czarów, z którego dzieci nie zdążyły się jeszcze na dobre otrząsnąć, lecz uczyła, iż jedna z dróg do niego prowadzących zaczyna się właśnie w teatrze. Dlatego warto teatr odwiedzać. Ba! – jeszcze lepiej go tworzyć. Przy czym uczyła tegoż w sposób dyskretny, pobudzający ciekawość i skłaniający do myślenia. Spotkanie z aktorami przebiegało w emanującej humorem i ciepłem atmosferze, świadczącej o dogłębnej znajomości dzieci: ich psychiki, wrażliwości oraz wszędobylskiej, ciekowskiej natury.

Zasłużone wyrazy uznania należą się pomysłodawczyni i organizatorce tego przedsięwzięcia, pani *Beacie Mondovics*, która zaskarbiwszy sobie pomoc polskich i polonijnych instytucji uświetniła dni kierowanej przez siebie szkoły wydarzeniem kulturalnym najwyższych lotów. Wydarzeniem, które zintegrowało małeletnich członków polskiej społeczności z najróżniejszych, nie tylko budapeszteńskich środowisk. Oby takich atrakcji, gwarantujących możliwość mądrego, przyjemnego spędzenia czasu w gronie całej rodziny było jak najwięcej! Czego Państwu i sobie w interesie wszystkich naszych dzieci życzę.

Joanna Urbańska

Dni Szkoły Polskiej

Do tradycji Szkolnego Punktu Konsultacyjnego w Budapeszcie należy organizacja bardzo lubianej przez uczniów uroczystości Święta Szkoły. Pomysł organizacji tego święta zrodził się trzy lata temu w trakcie realizacji programu o nazwie „Szkoła z klasą”. Dni szkoły, jako element tego programu służą zaprezentowaniu lokalnej społeczności polonijnej oferty edukacyjnej naszej placówki, integracji środowiska szkolnego i wypracowaniu wśród uczniów postawy identyfikacji z naszą szkołą.

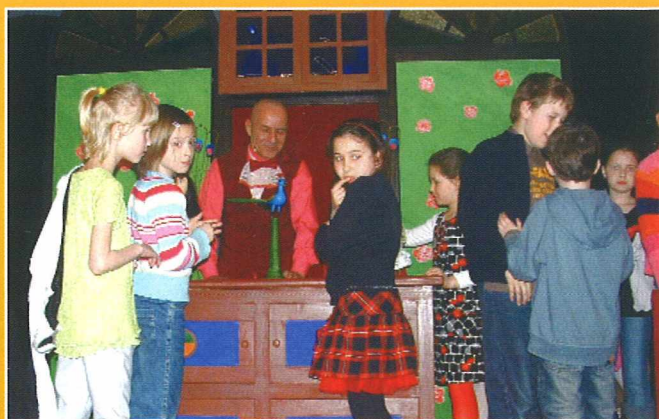
Tegoroczny program obfitował w wiele atrakcji. W sobotę nasi milusińscy zostali zaproszeni na „Poranek z teatrem”. Gospodarzami spotkania byli aktorzy Państwowego Teatru Lalki „Tęcza” ze Słupska. Barwny i rozśpiewany spektakl pt. „Gabinet wróżek”, a następnie krótkie warsztaty teatralne spotkały się z niezwykle ciepłym odbiorem ze strony licznie zgromadzonej publiczności przybyłej także spoza Budapesztu. W niedzielę po mszy świętej celebrowanej przez ks. Leszka Kryżę w intencji uczniów, rodziców i pracowników SPK w Budapeszcie spotkaliśmy się w Domu Polskim na słodkim poczęstunku. Po południu rodziny z naszej szkoły wzięły udział w festynie z okazji Dni Historycznych miasta Isaszeg i w niezwykle wyjątkowym wydarzeniu jakim była rekonstrukcja bitwy z 1849 r.

Kolejne dni Święta Szkoły odbywały się już w szkolnych murach. W specjalnie zaaranżowanych salach, wprowadzających w atmosferę konkursów tematycznych uczniowie poszczególnych klas prezentowali swoją wiedzę i umiejętności przybyłym gościom, wśród których znalazła się m.in. ambasador RP na Węgrzech *Joanna Stępińska*. Uczniowie klas I - III szkoły podstawowej stanęli do rywalizacji w konkursie recytatorskim o „Złotą Żabę”, uczniowie klasy V „dzielnie walczyli” o wieniec laurowy w konkursie mitologicznym, uczniowie kl. IV dali się poznać jako znawcy baśni, a gimnazjaliści z kl. I jak przystało na prawdziwych rycerzy stanęli w szranki w turnieju rycerskim. Organizacja Dni Szkoły to przedsięwzięcie wymagające dużego

wysiłku i zaangażowania ze strony nauczycieli, uczniów i rodziców. Niezwykle istotne jest także życzliwe nastawienie polskich i polonijnych instytucji. W tym roku dzięki wsparciu finansowemu prezydenta miasta Słupska *Macieja Kobylińskiego*, a także SSMP w Budapeszcie, po raz pierwszy w dziejach naszej szkoły udało się zaprosić Państwowy Teatr Lalki z Polski, który w sposób bardzo uroczysty zainaugurował obchody naszego święta. Pomoc uzyskaliśmy także ze strony Stowarzyszenia Polonia Nova i prywatnych sponsorów. W imieniu dzieci serdecznie dziękujemy.

Beata Mondovics





Dni Szkoły Polskiej przy Ambasadzie RP w Budapeszcie

fot. B. Mondovics





18 maja – dzień urodzin Papieża Jana Pawła II
Pomnik Wielkiego Papieża na Rákoshegy

fot. I. Zeisky